

Podnieść poziom pracy organizacyjnej w zarządach oddziałów powiatowych ZNP

Wszyscy to rozumiemy, że nowoobrane zarządy ZOZ i MOZ, nowy ponad 40 tysięcy liczący aktyw związkowy wymaga opieki i kierownictwa. Wiemy, że zasadniczym organem, który bezpośrednio kieruje pracą ZOZ i MOZ, jest zarząd oddziału powiatowego. Tymczasem musimy stwierdzić, iż pomimo wszystkich naszych zabiegów w zarządach oddziałów powiatowych nie jest dobrze. Oto do niedawna był taki stan w dużym Oddziale Powiatowym w Inowrocławiu. Pomimo że do zarządu weszło 15 osób oraz 7 osób wybranych, na zastępców członków — faktycznie w obu ogniwach: w Zarządzie Oddziału Powiatowego i Grodzkiego ZNP pracowali 2 osoby. Jasne, że nawet przy wykazaniu jak największej inicjatywy, zapału i energii 2-osobowy skład zarządu nie mógł spełniać swych zadań wobec 728 członków — nauczycieli zorganizowanych

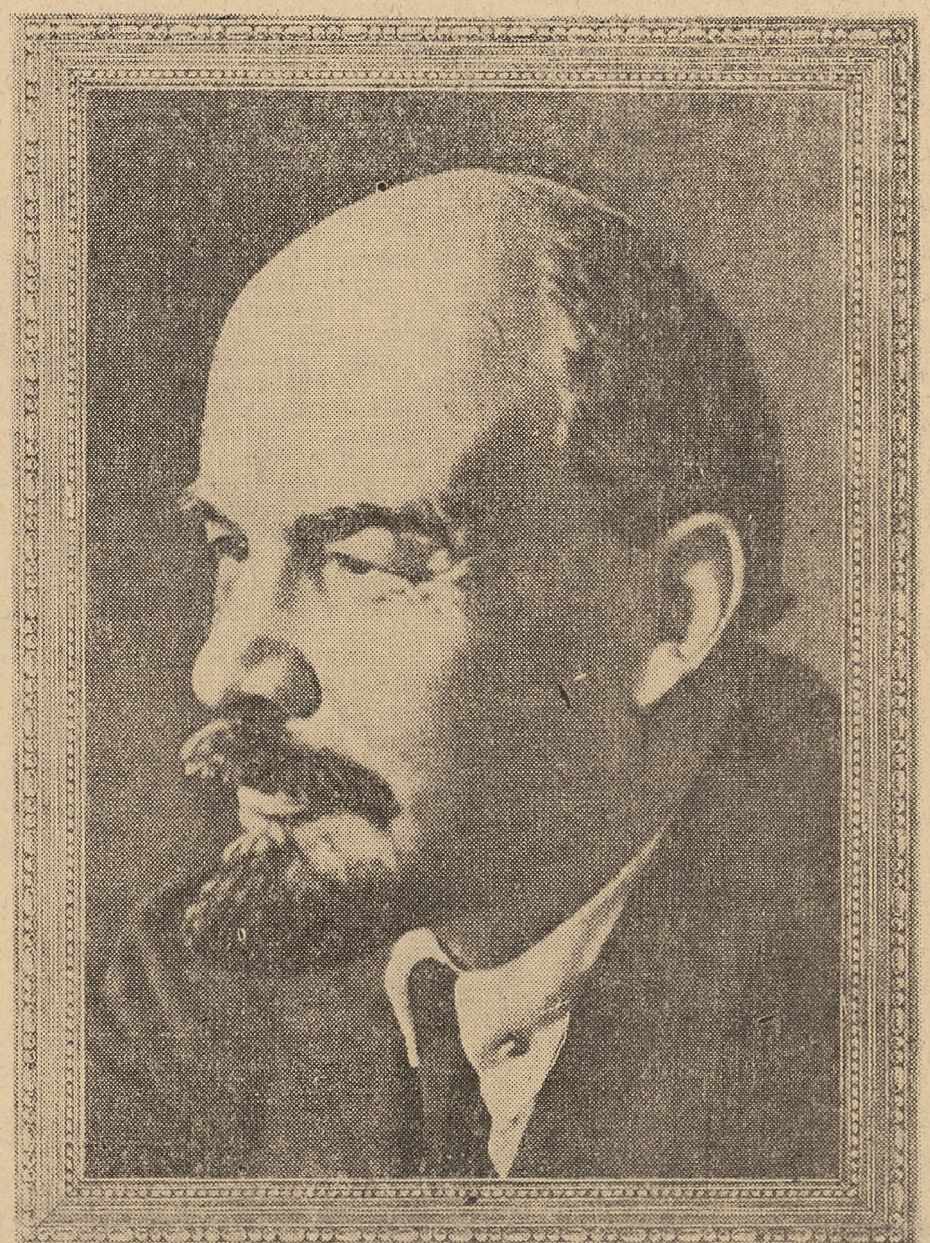
w 50 ZOZ i MOZ na terenie powiatu i miasta Inowrocławia. Przyczyną takiej sytuacji należy szukać przede wszystkim w tym, że do zarządu powołano kolegów pracujących w szkołach oddalonych o 10—20 km od Inowrocławia, np. kol. Pietrowskiego z Gniewkowa, Nowaka z Kruszwicy czy Bochata z Ostrowa. Dalszą przyczyną było również słabe zainteresowanie się niektórych kolegów, członków prezydium, pracą organizacji związkowej. Nie bez wpływu na całokształt pracy Oddziału był również fakt, że w Oddziale ZNP nie było obsadzone stanowisko przewodniczącego. Datuje się to jeszcze od sierpnia 1950 r., kiedy to na skutek choroby przewodniczący kol. I. Staniakowej funkcję tę przejął wiceprzewodniczący kol. A. Lesny, który również wystę-

pował w roli instruktora samokształcenia ideologicznego. Nie też dziwnego, że Oddział nie zdobył sobie należytego autorytetu wśród rzeszy członkowskiej na własnym terenie. Stan ten wydaje się tym bardziej niepokojący, że o sytuacji w Oddziale Powiatowym i Grodzkim pod względem organizacyjnym i o poziomie jego pracy wiedział zarówno Okręg ZNP w Toruniu, jak i Zarząd Główny. W tym samym okręgu nieskompletowany jest Zarząd Oddziału Powiatowego w Chojnicach. Trzeba jednak przyznać, że w pozostałych czterech oddziałach praca organizacyjna jest na odpowiednim poziomie i zarząd okręgu wytrwale pracuje nad tym, by podnieść poziom pracy organizacyjnej we wszystkich ogniwach terenowych. Nie możemy tego powiedzieć o okręgu olsztyńskim, w którym po ostatnio dokonanej lustracji sytuacja organizacyjna jest bardzo poważna. Na 19 oddziałów powiatowych normalna obsada mają właściwie 3 zarządy oddziałów, pozostałe zaś pracują w zespołach niepełnych. Nierzadko pracę organizacyjną prowadzi jeden członek, tj. przewodniczący. Dwa powiaty w tym okręgu właściwie nie mają prezydium. Jak można w takich warunkach mówić o pracy ZOZ i MOZ? Na odprawie przewodniczących okręgow, zorganizowanej we wrześniu ub. roku, postawiliśmy to zadanie w całej rozciągłości. Wyznaczono wówczas możliwy termin do reorganizacji oddziałów, niestety okręg olsztyński nie wywiązał się ze swego zadania. Uwagi nasze dotyczą tylko dwóch okręgów, zdajemy sobie sprawę z tego, że w pozostałych okręgach są jeszcze bardzo poważne braki, o których będziemy sygnalizować. Podając te przykłady do publicznej wiadomości ogółu członków pragniemy

jeszcze raz podkreślić z całą mocą, że nie wolno zamazywać istotnego obrazu rzeczywistości organizacyjnej. Mamy nowy, zdrowy aktyw w ZOZ i MOZ, który pracuje i chce pracować. Mamy poważny materiał świadczący o tym, że rusza praca organizacyjna w ZOZ i MOZ, że ruszyła ona poważnie na wsł. Tym bardziej te nowe i młode zespoły należy otoczyć troskliwą opieką. Odprawy organizacyjne, przeprowadzone w powiatach dla przewodniczących ZOZ i MOZ, powinny być dobrze przygotowane, powinny być żywe i pełne treści. W tym celu każde prezydium oddziału powiatowego i cały aktyw powiatowy powinien mieć dokładny plan pracy związkowej na każdy kwartał. Aktywni powiatowi i okręgowi powinni docierać do ZOZ i MOZ. Każdy aktywista powiatowy powinien opiekować się jedną ZOZ lub MOZ w powiecie. Mobilizacja zaś aktywu społecznego dokonać może tylko dobrze ustawiony zarząd powiatowy. Toteż jeszcze raz przypominamy wszystkim zarządom okręgowym i powiatowym o podstawowym zadaniu organizacyjnym. 1) Skompletować jak najprędzej własne prezydium, 2) przeprowadzić nie zwlekając reorganizację zarządów oddziałów powiatowych tam, gdzie na skutek ruchu służbowego zostały one zdekompletowane, 3) czuwać nad ciągłą mobilizacją aktywu społecznego w poszczególnych powiatach, 4) przeprowadzać plany roboty organizacyjnej w poszczególnych oddziałach powiatowych na kwartał lub drugie półrocze 1951/52 r. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zarządy okręgów w ub. roku miały dużo trudnych zadań do wykonania, że wielu nowych aktywistów w tym czasie szkolono się, niemniej jednak nie wolno nam w 1952 roku ani chwili zwlekać w tak poważnej sprawie.

Ze wskazań Wielkiego Lenina czerpać będziemy natchnienie do pracy i walki

(W 28 rocznicę śmierci)



ARMIA nauczycielska powinna postawić przed sobą gigantyczne zadania oświatowe i przede wszystkim stać się główną armią oświaty socjalistycznej. Należy uwolnić życie, wiedzę od wpływu kapitalizmu, od jarzma burżuazji. Nie wolno zamykać się w wąskich ramach działalności nauczycielskiej. Nauczycielstwo powinno złączyć się z walczącymi masami ludu pracującego. Zadaniem nowej pedagogiki — związać działalność nauczycielską z zadaniami socjalistycznej przebudowy społeczeństwa, iść pewnym krokiem do mas w roli propagatora. Droga ta doprowadzi do wspólnej walki proletariatu o zwycięstwo socjalizmu.

(Z przemówienia na I Wszechrosyjskim Zjeździe Nauczycieli-Internacjonalistów w r. 1918).

KAPITALIZM nie byłby kapitalizmem, gdyby z jednej strony nie skazywał mas na stan zahukania i ciemnoty, a z drugiej nie dawał burżuazji do rąk gigantycznego

aparatu kłamstwa. Jednym z takich kłamstw jest twierdzenie, że szkoła może być poza polityką. Wydobrze wiecie, jak kłamliwe jest to twierdzenie. Burżuazja głosząc taki pogląd zmierza do tego, aby dostarczyć kapitalistom pokornych sługusów... wykonawców ich woli i niewolników.

(Z przemówienia na I Wszechrosyjskim Zjeździe Nauczycieli-Internacjonalistów w r. 1918).

NIE powinniśmy z dawnej szkoły ty brać tego, co obarczało pamięć młodego człowieka nieskończoną ilością wiadomości w dziesięciu dziesiątych niepotrzebnych, a w jednej dziesiątej wypaczonych — lecz nie znaczy to, iż możemy się ograniczyć jedynie do opanowania haseł komunistycznych. Zamiast starego nauczania, starego kucia, starej muzy — powinniśmy wziąć całą sumę ludzkiej wiedzy i przekazać ją młodzieży tak, aby komunizm stał się dla niej nie czymś wyuczone, lecz głęboko przemyślanym i przyswojonym.

(Z przemówienia na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Komunistycznego Związku Młodzieży w r. 1920).

Przed końcem I półrocza

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od końca pierwszego półrocza. Nauczycielstwo wszystkich typów szkół już teraz podsumowuje wyniki półrocznej pracy, ustala stopień wykonania planu dydaktyczno-wychowawczego, ujmując w oceny dotychczasowe wyniki nauczania poszczególne uczniów, przygotowuje się do posiedzeń rad pedagogicznych i narad produkcyjnych poświęconych omówieniu klasyfikacji półrocznej. Tegoroczne styczniowe konferencje klasyfikacyjne będą wyjątkowo ważnym wydarzeniem w życiu naszych szkół. Nie wolno nam zapominać, że koniec pierwszego półrocza zbiega się z podsumowaniem całorocznych osiągnięć naszego narodu w walce o pokój i realizację Planu 6-letniego. I dlatego nauczycielstwo powinno wzięc w klasyfikacji próbę uchwycenia udziału szkół w tej wielkiej walce, którą nasz naród prowadzi.

Musimy odpowiedzieć sobie i naszemu społeczeństwu na pytania: Czy szkoła nasza wytworzyła odpowiednią atmosferę wychowawczą, w której uczniowie traktują naukę jako swój główny patriotyczny obowiązek, jako sprawę swej ambicji i honoru? Czy przez dobre wyniki w nauce wzmocniliśmy siły naszej ojczyzny? Czy włączyliśmy się swoimi osiągnięciami do osiągnięć klasy robotniczej dającej narodowi przykład bohaterstwa wysiłku w walce o wykonanie Planu?

U progu 3 roku Planu Sześcioletniego, w momencie podejmowania jeszcze większych niż dotychczas zadań w dziedzinie produkcji i w dziedzinie kultury, winniśmy sobie uświadomić, z jakim dorobkiem idziemy po nowe osiągnięcia na polu oświaty. Dlatego klasyfikacje półroczne powinny nam wykazać, w jakim stopniu pogłęбилиśmy wiadomości uczniów, poprawiliśmy i udoskonaliliśmy organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego. Korzystając z sześciomiesięcznych doświadczeń unikniemy błędów formalizmu w nauczaniu. Będziemy widzieli w niepowodzeniach uczniowskich przede wszystkim rezultaty złe zorganizowanej pracy dydaktycznej i wychowawczej i będziemy we wnioskach z klasyfikacji ustalali metody likwidowania naszych niedociągnięć. Nie wolno nam liczyć na stopień niedostateczny jako na ostateczny i rozstrzygający środek zaradczy ani na egzamin poprawkowy jako na niezwydny środek nadrobienia braków całorocznej pracy nauczyciela i ucznia. Udział nasz w realizacji wielkich zadań Planu wymaga przemyślnych i doskonałych metod nauczania i wychowania. Trzeba, aby klasyfikacje półroczne były wykorzystane dla krytyki tych metod, które nie zapewniają dobrych wyników, które nie gwarantują spełnienia pokładanych w szkole nadziei.

Konferencje klasyfikacyjne zbierają się ze wzmocnioną walką o lepsze wyniki wychowania w naszej szkole. Szeroką falą popłynęła poprzez szkoły akcja likwidacji wszelkiego rodzaju przeżytków burżuazyjnego stylu życia i burżuazyjnej moralności. Objęła ona nauczycielstwo, młodzież i rodziców, przeniosła się ze szkół na teren publiczny, na zebrania organizacji masowych i do pracy, przeniknęła do życia domowego ucznia i w niejednym jest zmieniała. Już obecnie możemy stwierdzić pewną poprawę w zachowaniu się młodzieży, objawy wzmocnienia dyscypliny pracy i postawy ucznia wobec obowiązku ucznia się jako pierwszego, podstawowego obowiązku społecznego. Pokazaliśmy młodzieży niebezpieczeństwo wroga propagandy amerykańskiego stylu życia.

Konferencje klasyfikacyjne odbywają się w czasie, kiedy cała nasza młodzież zorganizowana i nie zorganizowana realizuje uchwałę Zarządu Głównego ZNP podjęta w walce o wzmocnienie autorytetu nauczyciela, o wzmocnienie pracy wychowawczej szkolnych organizacji ZNP, o pogłębienie stosunku uczniów do obowiązków szkolnych. Jednocześnie komitety rodzicielskie, wybrane podczas przeprowadzonej w listopadzie i grudniu ub. roku akcji wyborczej, wiązały się jeszcze silniej niż dotąd w pracy wychowawczej z nauczycielstwem i młodzieżą naszej szkoły.

Nie wolno nam przeczyć tych osiągnięć. Winny się one stać podstawą do nowego kroku naprzód w naszej pracy, do ostatecznej rozprawy z wszelkimi pozostałościami ideologicznymi starego ustroju, z resztkami wstecznicstwa, które pokutują w praktyce wychowawczej jako spuścizna po burżuazyjnym systemie wychowawczym. Konferencje klasyfikacyjne winny podsumować te osiągnięcia i wyznaczyć kierunek dalszej pracy wychowawczej szkół.

Klasyfikacja półroczna powinna nam również wykazać, w jakim zakresie skutecznie realizowaliśmy wytyczne tegorocznych konferencji sierpniowych, zalecających wzmocnienie pracy wychowawczej, uprzączenie nauki szkolnej, związanie jej z problematyką Planu 6-letniego, politechnizację kształcenia, rozbudowę pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej.

Nie wolno nam odcierać tegorocznych klasyfikacji od doświadczeń roku ubiegłego. Badania wyników nauczania, rekrutacja do kl. VIII, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie ujawniły szereg poważnych braków naszej pracy szkolnej: w pierwszym rzędzie — słabe przygotowanie młodzieży w języku polskim (pisanie wypracowań, ortografia, gramatyka), w arytmetyce (ułamki, zadania tekstowe), w matematyce (trygonometria), w fizyce i chemii, w nauce języków obcych, w geografii regionalnej świata. Nasz aparat oświatowy uczynił olbrzymi wysiłek, by usunąć te braki: podnieśliśmy ilość i jakość podręczników i pomocy szkolnych, zmobilizowaliśmy szeroki aktyw ośrodków doskonalenia kadr do popularyzacji wypróbowanych metod nauczania, podjęliśmy dużą akcję wydawniczą dzieł pedagogicznych. Ale czy udało się nam w poszczególnych szkołach opanować niepokojącą sytuację w zakresie wyników nauczania? Czy wykorzystaliśmy wszystkie środki dla jej opanowania?

Aby osiągnięcia dydaktyczno - wychowawczej pracy naszego nauczycielstwa utrwalić i nadać im jeszcze bardziej zorganizowany i powszechny charakter, Ministerstwo Oświaty zdecydowało wprowadzić już w roku bieżącym egzamin ukończenia szkoły podstawowej i egzaminy przejściowe (promocyjne) w klasach VIII, IX i X. Egzamin ukończenia szkoły podstawowej, wprowadzany po raz pierwszy w naszej praktyce oświatowej, będzie miał za zadanie zmobilizować nauczycielstwo i działalność szkół podstawowych do wytyczonej pracy nad 100% realizacją programów nauczania i wychowania. Da on świadectwo wielkich osiągnięć naszej szkoły, jej wyższości nad burżuazyjną szkołą okresu międzywojennego. Egzaminy przejściowe w klasach licealnych będą bodźcem dla naszej dorastającej młodzieży do wzmocnionej pracy nad zdobywaniem naukowych podstaw poglądu na świat, nad pogłębieniem jej patriotycznej postawy i nad przygotowaniem do życia praktycznego.

Wprowadzenie egzaminów podnosi wagę tegorocznych konferencji klasyfikacyjnych, zwiększa odpowiedzialność nauczycielstwa za trafność i obiektywną ocenę wysiłku i odpowiadającego mu wyniku pracy ucznia. Oto powody, dla których tegoroczne klasyfikacje styczniowe będą wyjątkowo ważnym wydarzeniem w życiu naszych szkół.

Aby spełniły swoje zadania, muszą być przeprowadzone w atmosferze, która towarzyszy wielkim naradom produkcyjnym w fabrykach, w atmosferze poczucia odpowiedzialności za wykonanie planu produkcyjnego, świadomości osiągnięć i prób wykrycia źródeł niepowodzeń, a przede wszystkim w atmosferze krytyki i samokrytyki.

I o tym nie wolno nam zapomnieć przed końcem pierwszego półrocza.

W sprawie egzaminów ukończenia szkoły podstawowej

Zarządzenie Ministra Oświaty
z dnia 16 stycznia 1952 r. (nr II. P-433/52)

1. Zarządza przeprowadzenie w roku szkolnym 1951/52 w klasach siódmych szkół podstawowych egzaminu ukończenia szkoły ogólnokształcącej stopnia podstawowego.

2. Egzamin ukończenia szkoły ogólnokształcącej stopnia podstawowego obejmie następujące przedmioty: język polski, matematykę i naukę o Polsce i świecie współczesnym.

3. Egzaminy, o których wyżej mowa, przeprowadzone będą w końcu ostatniego okresu szkolnego i stanowić będą podstawę do ustalenia rocznych ocen klasyfikacyjnych w wymienionych wyżej przedmiotach.

4. Sposób przeprowadzenia egzaminów określony zostanie osobnym regulaminem.

w/z Ministra prof. dr H. Jabłoński
Podsekretarz Stanu

W sprawie egzaminów promocyjnych w liceach ogólnokształcących

Zarządzenie Ministra Oświaty
z dnia 16 stycznia 1952 r. (nr II-434/52)

1. Zarządza przeprowadzenie w roku szkolnym 1951/52 egzaminów promocyjnych w klasach ósmych, dziewiątych i dziesiątych szkół ogólnokształcących stopnia licealnego.

2. Egzaminy, o których mowa w poprzednim punkcie, obejmą następujące przedmioty:

- w klasie VIII: język polski i matematykę,
- w klasie IX: język polski i geografję,
- w klasie X: język polski i chemię.

3. Egzaminy promocyjne przeprowadzone będą w końcu ostatniego okresu szkolnego i stanowić będą podstawę do ustalenia rocznych ocen klasyfikacyjnych w wymienionych wyżej przedmiotach.

4. Sposób przeprowadzenia egzaminów określony zostanie osobnym regulaminem.

w/z Ministra prof. dr H. Jabłoński
Podsekretarz Stanu

JOZEF STALIN

O LENINIE

Skromność

Po raz pierwszy spotkałem się z Leninem w grudniu 1905 r. na konferencji bolszewików w Tammerforsie (w Finlandii). Spodziewałem się ujrzeć orla górskiego naszej partii, wielkiego człowieka, wielkiego nie tylko pod względem politycznym, ale, że tak powiem, również i pod względem fizycznym, Lenin bowiem przybierał w mojej wyobraźni postać olbrzyma, postawę i okazałość. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy ujrzałem człowieka całkiem zwykłego, wzrostu niższego średniego, niczym, dosłownie niczym nie różniącego się od zwykłych śmiertelników...

Przyjęte jest, że „wielki człowiek” winien się zazwyczaj spóźniać na zebrania, aby uczestnicy zebrania z biciem serca oczekiwali jego pojawienia się, przy czym przed pojawieniem się wielkiego człowieka uczestnicy zebrania uprzedzają: „tss... ciszej, idzie”. Ta ceremonia nie wydawała mi się zbyt ciekawą, gdyż imponuje ona, wzbudza szacunek. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy dowiedziałem się, że Lenin przybył na zebranie wcześniej niż delegaci i gdzieś, w jakimś kącie, prowadzi najzwyklejszą rozmowę z najzwyczajniejszymi delegatami konferencji. Nie skrywałem, że wydawało mi się to wówczas do pewnego stopnia naruszeniem pewnych niezbędnych zasad.

Dopiero później zrozumiałem, że ta prostota i skromność Lenina, to dążenie, by nie zwracać na siebie uwagi, a w każdym razie, by nie rzucać się w oczy i nie podkreślać swego wysokiego stanowiska — że rys ten jest jedną z najbliższych cech Lenina jako nowego wo-

Wiara w masy

Obeznan z historią narodów teoretycy i wodzowie partii, którzy przestudiowali dzieła rewolucji od początku do końca, bywają niekiedy opanowani pewną nieprzystojną chorobą. Choroba ta zwie się lekciem przed masami, brakiem wiary w zdolność tworzyć mas. Na tym gruncie powstaje niekiedy pewnego rodzaju arystokratyzm w stosunku do mas nie wlatemniczych w dzieło rewolucji, lecz powołanych do burzenia starego ładu i budowania nowego. Obawa, że rozpętają się żywioły, że masy mogą „wiele rzeczy niepotrzebnie zniszczyć”, chęć odegrania roli niańki, która usiłuje uczyć masy według książek, ale nie chce uczyć się u mas — oto podłoże tego rodzaju arystokratyzmu.

Lenin był zupełnym przeciwnym takich wódzów. Nie znam drugiego rewolucjonisty, który by tak głęboko wierzył w tworzące siły proletariatu i rewolucyjną celowość jego instynktu klasowego, jak Lenin. Nie znam drugiego rewolucjonisty, który by umiał tak beztrosko biczować zadowolonych z siebie krytyków „chaosu rewolucyjnego” i „bachanali samowolnych czynów mas”, jak Lenin. Przypominam sobie, jak w toku pewnej rozmowy, w odpowiedzi na uwagę jednego z towarzyszy, że „po rewolucji powinien nastąpić normalny porządek”, Lenin z sarkazmem rzucił w odpowiedź: „Złe, jeżeli ludzie pragną być rewolucjonistami, to powinni być najprędzej normalnym porządkiem w dziejach jest porządek rewolucyjny”.

Stąd pogardliwy stosunek Lenina do wszystkich tych, którzy usiłowali spo-

glądać z góry na masy i uczyć je według książek. Stąd też słowa Lenina, nieustannie przez niego głoszone: uczyć się u mas, pojąć ich czyny, starannie studiować praktyczne doświadczenia walki mas.

Wiara w tworzące siły mas — oto ta właśnie cecha szczególnej działalności Lenina, która dawała mu możność opanować myślą żywioły i skierować ruch jego w łozysko rewolucji proletariackiej.

Geniusz rewolucji

Lenin był zrodzony dla rewolucji. Był on zaiste geniuszem wybuchów rewolucyjnych i niezrównanym mistrzem rewolucyjnego kierownictwa. Nigdy nie czuł się tak swobodnie i radośnie, jak w okresie wstrząsów rewolucyjnych. Nie chce przez to bynajmniej powiedzieć, że Lenin jednakowo pochwałiał każdy wstrząs rewolucyjny lub że zawsze i we wszelkich warunkach był za wybuchami rewolucyjnymi. Bynajmniej. Chęć przez to jedynie powiedzieć, że nigdy genialna zdolność przewidywania, właściwa Leninowi, nie przejawiała się w sposób tak doskonalony i tak dobitnie, jak w czasie wybuchów rewolucyjnych. W czasie przełomów rewolucyjnych dosłownie rozkwitał, stawał się jasnowidzący, przewidywał ruchy klas i prawdopodobne zyzgaki rewolucji, widział to wszystko jak na dłoni. Nie darmo powiadała w naszych kołach partyjnych, że „Illicz umie pływać na falach rewolucji jak ryba w wodzie”.

Stąd „uderzająca” jasność haseł taktycznych i „zawrotna” śmiałość rewolucyjnych planów Lenina.

Z przemówienia wygłoszonego na wieczorze słuchaczy Kursów Kremlowskich 28 stycznia 1924 r.

W KAŻDEJ szkole najważniejszą rzeczą jest ideowo-polityczne zabarwienie lekcji. Od czego zależy to zabarwienie lekcji? Całkowicie i wyłącznie od składu wykładawców. Jest rzeczą zrozumiałą, że wszelka kontrola, wszelkie kierowanie, wszelkie programy i ustawy — wszystko to jest pustym dźwiękiem wobec składu wykładawców.

(Z listu do uczniów kapryjskiej partyjnej szkoły, r. 1909).

PRACOWNICY oświatowi, nauczyciele byli wychowani w duchu burżuazyjnych przesądów i przyzwyczajają, w duchu wrogiem względem proletariatu, nie byli z nim związani. Trzeba niezwłocznie przystąpić do wychowania nowej armii nauczycieli, ściśle związanych z partią i jej idealami, przesiąkniętych jej duchem, nauczycieli, którzy pójdą w jej idealami, przesiąkniętych jej duchem, nauczycieli, którzy pójdą w mas i krzwią w nich będą idee komunizmu.

(Z przemówienia na Wszechrosyjskiej Konferencji Wychowawców Politycznych, r. 1920).

PRZED armią nauczycieli stoją gigantyczne zadania oświatowe. Muszą oni uwolnić życie, wiedzę spod jarzma burżuazyjnych przesądów. Nie mogą oni ograniczać się do wskich ram szkolnej działalności. Nauczyciele powinni złączyć się z masami i powinni powołać swą pracę z aktywną działalnością społeczną.

(Z przemówienia na I Wszechrosyjskim Zjeździe Nauczycieli-Internacjonalistów, w r. 1918).

Ocena musi mobilizować ucznia

Minister Jarosiński na szkolnych uroczystościach noworocznych w Krakowie

Niedawno byłem na wizytacji w jednej z zasadniczych szkół zawodowych. Koleżanka ucząca fizyki nie zrobiła jeszcze do tego czasu rozkładu materiału, ale wpisała kilka ocen. Były to pierwsze stopnie w dzienniku i... same niedostateczne.

Następnie byłem w innych szkołach i wszędzie widziałem to samo: wiele stopni niedostatecznych. Czasami odnosiłem wrażenie, że nauczyciel chętniej notuje oceny niż dobre.

Szczególnie uderzyło mnie to w jednej szkole. Przeglądając dziennik kl. IIb zauważyłem, że z nauki o Polsce na 37 uczniów wystawiono 20 dwójek, 2 czwórki, 2 trójki z minusami i 13 pełnych trójek; z jez. ros. — 20 dwójek, jedną czwórkę, resztę trójek, z jez. polskiego — 15 dwójek, 6 czwórek, 3 trójki z minusami, reszta pełne trójki, z matematyki — 28 dwójek, reszta trójki, ani jednej czwórki. Z rysunku zawodowego — 19 dwójek.

Przy omawianiu tej sprawy z dyrektorem i ZMP okazało się, że jedni nauczyciele wystawili te dwójki za prace pisemne, inni za brak na lekcji zeszytu czy papieru do rysunków.

Mamy za sobą pierwszy okres. Wszyscy wystawiliśmy uczniom stopnie, przeprowadziliśmy narady produkcyjne z młodzieżą i rodzicami na temat postępów w nauce, zorganizowaliśmy „wywiady”. Obecnie upływa II okres naszej pracy. Zastanawiamy się przez chwilę nad oceną pracy ucznia. Dobrych chwalimy, leniwych, ganiemy, biedniejszym staramy się pomóc przez wyrobienie stypendium, najslabiejzych wysuwamy na kierownicze stanowiska w organizacjach młodzieżowych.

Każdemu wystawiamy oceny stanowiące podstawę promowania ucznia do następnej klasy i określające zasób jego wiadomości. Nie tylko na tym jednak polega zadanie wystawionych ocen.

Każdy z nas pamięta z własnego doświadczenia, że stopnie mogą zachęcać do pracy i działać wychowawczo bądź też demobilizować. Stopień wychowuje i mobilizuje wtedy, gdy jest wystawiony słusznie i uznany przez obie strony za sprawiedliwy.

Stopień winien oddziaływać na psychikę ucznia. Ale uczeń to część zespołu klasowego i nie występuje w oderwaniu jako jednostka niezależna od innych. Zatem nauczyciel, wystawiając stopnie, musi się liczyć z zespołem. Dwójka stawiana często lub masowo oddziaływała jak „narkotyk”, do którego uczeń przyzwyczaja się i który jest coraz mniej skuteczny. Sądzę, należy, że dwójki w kl. IIb omawianej szkoły okazały się mało skuteczne i dlatego było ich tak dużo.

Masowe stawianie dwójek za prace pisemne źle świadczy o nauczycielu. Zwykle temat pisemny dajemy po przeprowadzeniu pewnej partii materiału jako sprawdzian. Masowa liczba dwójek — to dowód, że ta partia została przepracowana niedostatecznie, że widoczne błędy tkwią w metodzie pracy. Każdy stopień, a więc i dwójka, mobilizuje ucznia do zwiększonych wysiłków wówczas, o ile posiada on świadomość włożonego wysiłku w pracę i zda sobie z tego sprawę. Jeśli dwójka staje się środkiem masowego uczenia, uczniowie nie sobie z niej nie robią, gdyż wiedzą, że nauczyciel w momencie decydującym nie postawi 70% dwójek. A co jest gorsze i bardziej niebezpieczne, jak lekceważenie tego, co robi nauczyciel w klasie? Warto nad tym zagadnieniem pomyśleć z udziałem aktywności młodzieży i rodziców.

Sprawa wystawiania ocen niedostatecznych za nieprzyniesienie zeszytu czy papieru na lekcje ma inny charakter. „Zapominający” uczeń daje wówczas dowód, że nie przygotował się do lekcji, że bumeluje, że ma niewłaściwy stosunek do pracy, a zatem winien ponieść konsekwencje swego postępowania. Uważam, że w tym wypadku wystawienie

oceny niedostatecznej wcale nie jest najlepszym i jedynym wyjściem. Musimy dopracować się takich metod oddziaływania na młodzież by nauczyciele wypielniali swoje obowiązki.

Doświadczenie wskazuje, że cel ten osiągnąć można jedynie przez stworzenie przemysłowych metod wychowawczych i dydaktycznych. Jeśli nauczyciel dobrze przygotuje się do lekcji, objaśni należycie materiał, wykorzysta pomoce nauko-

we, zapewni opiekę i pomoc uczniom słabym i nie nadążającym za klasą, jeśli stworzy atmosferę pracy w szkole, zbuduje zwarty kolektyw o wyrobionej i zdrowej opinii publicznej — to cel ten osiągnie bez trudu. Noty niedostateczne, stawiane masowo, na pewno tej roli nie spełnią, często osiągając skutek przeciwny.

JAN ZIELIŃSKI
Kielce

„Wychowanie w Przedszkolu“ w rękę każdej przedszkolanki

Miesięcznik „Wychowanie w Przedszkolu” wydawany jest przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Sekcję Wychowania Przedszkolnego ZNP od listopada 1948 r. Celem czasopisma jest podniesienie poziomu ideologicznego i zawodowego wychowawczyń przez naświetlenie aktualnych zagadnień społeczno-politycznych, trudniejszych problemów wychowawczych oraz udzielenie konkretnej pomocy w codziennej pracy przez praktyczne wskazówki i upowszechnienie najlepszych doświadczeń pracy wychowawczej.

W porównaniu z rokiem 1948 czasopismo zmieniło nie tylko format i szatę zewnętrzną, ale przede wszystkim treść, kierunek i styl pracy. Analizując tegoroczne numery czasopisma od 1—3 należy stwierdzić, że dobor materiału cechuje planowość i celowość oraz znajomość potrzeb terenu. I tak w nr I artykuł A. Szemińskiej o współpracy wychowawczyń z Zakładem Psychologii Uniwersytetu Poznańskiego podkreśla znaczenie powiązania teorii z praktyką. Założeniem artykułu Zofii Bogdanowiczowej „Praca nad mową dziecka” jest umieszczenie pracy z zespołem przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeb indywidualnych w celu wzbogacenia mowy i myśli dziecka.

Bardzo proste i przekonujące są przykłady ze współpracy przedszkola z rodzicami. Podkreślenie konieczności tej współpracy na początku roku szkolnego jest niezmiennie ważne. Natomiast materiał ćwiczeń 5-minutowych podany bez uwag o organizacji tych ćwiczeń nie spełnia swego zadania. W I numerze czasopisma, wydawanym na początku roku, powinny się znaleźć artykuły poświęcone kluczowym zagadnieniom: organizacji, planowaniu pracy i regulaminowi dnia. Pominiecie tych zagadnień było błędem.

Zeszyt drugi poświęcony jest Miesiącowi Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Artykuły w tym numerze przyniosła nam doświadczenia pracy przedszkolnych radzieckich. Wstepny artykuł Lidii Milewiczowej zawierał nas z historią i ogromnymi osiągnięciami przedszkoli w ZSRR dzięki nieustannej trosce partii, jej czołowych przywódców i Rządu.

Bardzo cenny jest artykuł Zofii Dudziakowej, która uczy, jak należy pracować nad tym, by stała się systematycznie wzbudzać w dzieciach zainteresowanie i miłość dla ZSRR. Opisując jednak urządzaną przez dzieci defiladę z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, autorka określa ją jako wynik pracy „samowychowawczej”. Określenie takie jest niesłuszne, sugeruje bowiem wychowawczyni, że może istnieć w przedszkolu „samowychowanie”. Takie „samowychowanie” może być tylko wynikiem usilnej, rzetelnej, dobrze rozumianej pracy wychowawczyń. Czemu więc autorka pomija kierowniczą rolę wychowawczyń?

Nr 3 „Wychowania w Przedszkolu” zawiera bardzo bogaty w treść materiał, który stanowi ogromną pomoc dla wychowawczyń. Na wstępie poruszone jest zagadnienie szkolenia ideologicznego w ZOZ i MOZ i słuszna krytyka dotychczasowego szkolenia, oderwanego od życia. Artykuł wskazuje także konieczność szkolenia wychowawczyń wraz z nauczycielkami szkół podstawowych, co

przyczyni się do podniesienia poziomu szkolenia.

W dziale „Z zagadnień praktycznych” niezmiennie ciekawy jest artykuł Wandy Kujawskiej: „Święto Górnika”. Praktyczne i konkretne wskazówki pozwolą wychowawczynie solidnie przygotować się i wprowadzić do zagadnienia do swej pracy unikając werbalizmu.

Dużą pomocą dla wychowawczyń są podane w tym numerze przykłady zajęć z dziedziny przyrody nieożywionej. Wykładowca Helena Ilnicka opisuje bardzo ciekawie i żywo przeprowadzone z dziećmi zajęcia, które wzbudzały w nich duże zainteresowanie. Toteż fałszywe jest określenie celu tych zajęć przez autorkę: „istniejące u dzieci zainteresowanie podtrzymać”. Gdyby wychowawca tych zainteresowań nie pobudził, nie istniałyby one u dzieci. Na tym właśnie polega cały sens pracy wychowawczej, by wzbudzać w dzieciach zainteresowanie służące socjalistycznemu wychowaniu.

Wiele praktycznych wskazówek dla wzbogacenia treści i form pracy wychowawczej znajdują wychowawczynie w artykułach o zbiorach jesiennych, o kukielkach ze sznurka, zapasach na zimę itd.

Omawianie najnowszych pozycji z literatury dziecięcej pozwala wychowawczynie orientować się, o co powinna się starać, czego szukać, a najważniejsze,

co w tej książeczce znajdzie, jak wykorzystać podany w niej materiał, jak ustrzeże się przed licznymi błędami.

W dziale „Obrazki z życia przedszkola” znajdują się ciekawe opisy zajęć w przedszkolu w powiązaniu z życiem całego kraju. Przykłady uczą, w jaki sposób można i należy, unikając werbalizmu, zaznajomić dzieci w sposób prosty, lecz bardzo interesujący z tak trudnymi zagadnieniami jak: „Odbudowa Warszawy”, „Podpisy pod Apelem Pokoju”, „Plebiscyt Pokoju” (Barbara Taberska, Urszula Fiedlewska, Lucyna Kurzajek, nr 1). Dział „Obrazki z życia przedszkola” dobrze byłoby rozszerzyć. Więcej wychowawczyń mogłoby na łamach pisma zamieszczać artykuły i dzielić się doświadczeniami swojej pracy.

Abym pismo to jeszcze lepiej spełniało swoje zadanie, powinno bardziej zwracać się z terenem i reagować na jego najbardziej palące potrzeby, musi jednocześnie z dużą wnikliwością pracować nad nadsyłanymi materiałami, by uniknąć tak błędnych sformułowań, jak „samowychowanie” lub „wychowawczyń podtrzymuje istniejące zainteresowanie dzieci”. W każdym artykule należy podkreślać kierowniczą rolę wychowawczyń, bo tylko od jej postawy, od jej stosunku do pracy i wysiłków zależy kierunek zainteresowania dzieci, zależy realizacja socjalistycznego wychowania dzieci.

HANNA ZACHARIASZOWA

Nie pozwolimy sztydzić z nauczyciela

Makabryczny humor Stefani Grodzieńskiej

W numerze „Expressu Wieczornego” z dnia 30 grudnia 1951 r. wydrukowano felieton Stefani Grodzieńskiej pt. „Zasady bikinologii”.

Oto jego treść: „Smutny fakt. Jeden z uczniów liceum pedagogicznego zachował się w chuligański sposób strażnika kolejowego. Nie podajemy nazwiska winowajcy. On wie i my wiemy. Kierownictwo i młodzież liceum pedagogicznego stanowi środowisko nie sprzyjające rozwojowi skłonności chuligańskich. Gdyby nie to, obawilibyśmy się, czy przyszły pedagog nie będzie prowadził wykładów na przykład tak:

— Dzień dobry, dzieci.
— Dzień do-bry, panie pro-fesorze!
— Przygotujcie zeszyty, będziecie notować moją koleiny wykład z zasad bikinologii. Zajmiemy się dziś techniką wiązania do tramwaju. A więc: kiedy wsiadamy do tramwaju, przede wszystkim oddechamy kobiety, przy czym specjalnie brutalnie traktujemy kobiety z małymi dziećmi i oczywiście kobiety ciężarne. Chłapiśki Chłapiśki Chłapiśki chce o coś zapytać?
— Panie pro-sze, a jak to oddechnięcie baby datel starają się wiaśnię, to co się z nimi robi?
— Bardzo rozsądne pytanie, bravo Chłapiśki. W takich wypadkach, które niestety wciąż jeszcze się zdarzają, dobrze jest kobietę kopnąć. W podobny sposób postępujemy z ludźmi starymi. Kiedy tramwaj rusza, staruszy się pozostawia na stopniu, a to w dwóch celach: po pierwsze tłumujemy wejście, po drugie nie uiszczamy opłaty za bilet, jeśli funkcjonariusz żąda od nas zapłacenia mandatu, obywateli my jako największa ilośća słów spośród tych, które dyktowałem wam na pierwszych lekcjach. Czy wszyscy już zapamiętali? Dobrze. A teraz powtórka z ana-

tomii bikinologicznej. Kopsziewski, proszę do tablicy. Kopsziewski mi powie, do czego służą tekości?

— Lokcie służą do rozpychania się, panie pro-sze.
— Dobrze. Do czego służą nogi?
— Nogi służą do kopania i deptania, panie pro-sze.
— Bardzo dobrze. Kopsziewski mi jeszcze powie, po co mamy głowę?
— Głowe mamy po to, żeby mieć na czym nosić pierze.
— Czy głowę posiadamy wyłącznie w tym celu?
— Tak jest, panie pro-sze.
— Oj, niech Kopsziewski sobie dobrze przemyśli.
— Już wiem, panie pro-sze! Procz tego głowa można dać komuś byka w brzuch.
— Doskonale. Może Kopsziewski iść na miejsce. Wyrośnie z Kopsziewskiego wzorowy chuligan. Na następną lekcję dzieci sobie powtórzą słowniki brzydkich wyrazów.”

Stefania Grodzieńska jest jednym z czołowych polskich satyryków. Felietony jej odeszły są wielką poczytnością u wszystkich, a także nauczycieli. Ale „humor” tego felietonu jest obelgą dla szkoły, dla nauczyciela, dla każdego, komu drogi jest autorytet wychowawczy młodego pokolenia Polski Ludowej.

S. Grodzieńska opisuje lekcję w szkole, nie w jakiejś przypadkowej szkole, tylko we współczesnej socjalistycznej szkole polskiej. Lekcja prowadzona jest przez młodego nauczyciela, wychowawcę współczesnego liceum pedagogicznego — chłuby

i z województwa krakowskiego, obchodzący tutaj uroczystości noworoczne.

W dniu 5 stycznia rano zgromadziło się 500 dzieci ze szkół krakowskich i pobliskich miejscowości: Skawiny, Wieliczki, Olkusza. Dzieci grupami przybrały w czapki górników, marynarzy, Krakowiaków, górali, Wielkopolan patrzyły początkowo ośmielone i oszołomione na dziwne, jakie się przed nimi ukazywały. Wzrok ich przesunął się po ścianach korytarzy, na których znajdowały się wielkie obrazy ilustrujące zdobycze socjalizmu, które narzucały się żywym barwami mieniących się grą światła dekoracji. Oczy dzieci przykuwała mapa Polski, na której co chwila rozświetlał się jeden z punktów oznaczających wielkie budowle Planu 6-letniego. Napis umieszczony na mapie głosił: „Plan 6-letni — siła i dobrobyt Polski”. Za drzwiami biegnącymi wzdłuż korytarzy kryły się dalsze dziwne: sala teatralna, sala kinowa, sala rysunkowa, sala morska, sala BSPO, sala bajek, sala teatryku „Chłifskie cienie”, sala loterii, sala jadalna itp.

Zamierzani w rysunkach młodzi marlarze ustawili się przy sztalugach, sięgnęli po pędzle i farby. Wesołym gwarem ożywiła się sala loterii, gdzie każdy — łowiąc pilećki siatką na motyle — wygrywał książki lub przybory do pisania. Gromadki dziewcząt zasłuchiwały się w bajki opowiadane w sali bajek, zapatrzyły w przesuwające się na miniaturowym ekranie postacie Marysi, jakby Czerwonego Kapturka, jej babci, strzelca i groźnego wilka. Rozbawili się gromady chłopców, łowiąc zawzięcie w sali morskiej sztuczne rybki. Inni znów w sali BSPO ćwiczyli rzuty do celu i marz po równoważni. W wielkiej sali zabaw, w której usadowiła się orkiestra w krakowskich strojach, odbywały się plasy ze zwierzętami.

Piękny gmach liceum TPD tętnił ruchem, śpiewem, radością i dziecięcym gwarem.

I właśnie w takiej chwili przybył na krakowskie uroczystości noworoczne Minister Oświaty Witold Jarosiński. Z zainteresowaniem zwiedził wszystkie sale

i urządzenia, włączył się w zabawy dzieci, niejako włączył się w ich życie. Następnie udał się do sali teatralnej, w której zgromadzili się wszyscy dzieci, aby wziąć udział w widowisku przygotowanym dla nich przez Teatr Młodego Widza.

Przed przedstawieniem reprezentantka dzieci Krakowa i Nowej Huty powitała i serdecznie podziękowała Obywateli Ministrowi za przybycie, składając mu najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku.

Minister Jarosiński wyrażając swe zadowolenie z pobytu wśród dzieci, przemówił w prostych słowach. Złożył wyrazy uznania dla organizatorów uroczystości: nauczycieli, wychowawców, rodziców, pracowników pomocniczych.

Wspominał o rodzicach dzieci, o tym, jak odmienne było ich dzieciństwo, nie wolne od głodu, bied i ciemnoty w ustroju kapitalistycznym, wtedy gdy zakład przemysłowy w Polsce, a więc i fabryki krakowskie: „Zieloniewski”, „Solway”, „Semperit”, pracowały dla obcych i rodzinnych wyzyskaczy. Mówił o trosce Polski Ludowej o dzieci, o jasnych perspektywach każdego dziecka naszego kraju, z którego rodzą się wspaniałe budowle Planu 6-letniego. Ukazał osiągnięcia Rządu Polski Ludowej i partii w walce o poprawę bytu każdego człowieka, o podniesienie naszej ojczyzny z wielowiekowego zaościania.

Roztaczając perspektywy wspaniałego życia naszego kraju Minister Jarosiński przypomniał, że dzieci winny kochać Polskę Ludową tak samo, jak swych rodziców, że powinni kochać piękną przyrodę ojczyzny i piękno wytworzone przez budowniczych Krakowa, Nowej Huty, Śląska, Warszawy, że winny nieważdziej ludzi przygotowujących wojnę i zagładę dziełom pokojowej gospodarki. Zalecił szanować wychowawców, którzy uczą dzieci, i przejąć z rąk dorosłych sztandar Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Zakończył życzeniami powodzenia w pracy, szczęścia w życiu osobistym; życzenia te położył przekazać rodzicom dzieci i wszystkim dzieciom Krakowa i Nowej Huty.

Długo nie milknęła oklaski, serdeczne, pełne zrozumienia spojrzenia dzieci były dowodem, że słowa Ministra Jarosińskiego trały na przygotowany grunt, że znajdowały żywy oddźwięk w ich młodych sercach.

Uroczystości noworoczne, organizowane przez TPD w Krakowie, stanowią wartościową i cenną formę oddziaływania wychowawczego. Odnaczają się doskonałą organizacją, co jest niewątpliwą zasługą ob. Kryjakówny i całego zgranego kolektywu pracowników. Budzą aktywną postawę dzieci, pozwalają im włączyć się w oglądane widowiska i ciekawe imprezy.

Wprowadzając dzieci w świat kultury, najścisłej zespolony z aktualną rzeczywistością; budowle Nowej Huty, dworów, miast i miasteczek ziemi krakowskiej przemawiają z każdej dekoracji, z każdego wykresu; słowa socjalizm i pokój, zilustrowane obrazami dokonanych dzieł, przemawiają z każdego wiersza i pieśni.

Uroczystości noworoczne TPD, która widocznie sięga do nowych środków, które nie wyczerpało jeszcze swych wszystkich możliwości — dają radośne przeżycie, rodzące się do nowych czynów, wywołujące do nowej walki.

Wymową krakowskich uroczystości noworocznych obecność Ministra Jarosińskiego podniosła do skali globalnej, nieprzemijającego przeżycia, do jasno sprecyzowanego nakazu: młodzież polska otoczona największą troską Rządu Ludowego musi wzmocnić walkę o dobre postępy w nauce i sprawowaniu. Młodzież polska musi kochać i szanować wychowawców, z którymi wspólnie walczą o pokój, postęp, socjalizm.

JAN KULPA
Kraków

W 10 rocznicę PPR

Życie w służbie ojczyzny i sprawiedliwości społecznej

(O Malgorzacie Fornalskiej)



Decyzja ta szybko dojrzewa w umyśle Marcejan. Maż, Antoni, nie sprzeciwia się.

W krótkim czasie Fornalscy sprzedają ziemię i przenoszą się do Lublina. Gorące pragnienie Marcejanu ziszcza się, bo codziennie z dumą spogląda na gromadkę swych dzieci, które przy małym stołiku odrabiają zadane lekcje, by następnego dnia otrzymać celującą stopnie. To nie, że Antoni na razie musiał zostać parobkiem u bogatego gospodarza w pobliżu Lublina, pracując za 3 ruble miesięcznie, to nie, że często nie starcza pieniędzy na chleb, nie, że Marcejan urabiając ręce do krwi, pracuje w domu i na różnych posługach. Za to dzieci będą miały lepszą i radośniejszą przyszłość.

Nadchodzi 1914 rok. Fornalscy wyjeżdżają do Rosji i osiadają w Caryncie (obecnie Stalingrad). Małgosia ma wówczas 12 lat. Po przyjęciu ze szkoły czyta wszystko, co tylko może zdobyć: o rewolucji francuskiej 1789 r., o powstaniach polskich, o rewolucji 1905 r. Siega nawet do książek marksistowskich. „Mamo — mówi do Marcejanu — kiedy na świecie zapanuje sprawiedliwość, robotnicy przesłania pracować ponad siły, a dzieci chłodzić głodem i obdatem”. Marcejan chłonie zwierzenia córki i rozumie ich treść. „Pójdziemy, Małgosiu, na wiec robotników” — mówi następnego dnia do córki kładąc na siebie chłopięci kaftanik. I oto już obie wokrocie stoją wśród zbiedzonych, spracowanych i lichy odzianych i słuchają, że „sprawiedliwość można wywalczyć tylko z pomocą rewolucji proletariackiej”. Pewnego wieczoru Małgosia znowu zwierza się matce: że swego najrozsądniejszego pragnienia:

być przyjętą do partii i walczyć o sprawiedliwość społeczną.

Nadchodzi epokowy rok 1917. Rewolucja Październikowa wstrząsa całą Rosją. Rozpoczyna się długotrwała wojna domowa. Nienawidź do powrotnej niewoli ognia wszystkich ludzi pracy. Wszyscy stają w obronie rewolucji, a wśród nich — piętnastoletnia Małgosia Fornalska. Pracuje dzień i noc w wojskowym szpitalu, niesie pomoc rannym obrońcom wolności i sprawiedliwego ustroju. Małgosia, mimo że jest wątła fizycznie, pracuje żarliwie. Jej matka w tym czasie pomaga starszej córce prowadzić Dom Dziecka, ponieważ liczba sierot rośnie.

Skończyła się wojna. Władze w swe ręce ujął w Rosji lud pracy. Małgosia pragnie teraz wrócić do rodzinnego kraju i służyć swym doświadczeniem towarzyszom w Polsce, bo nie wąpieli, że i tam klasa robotnicza wywalczy dla siebie sprawiedliwość. Dziewczyna tęskni do pracy partyjnej w kraju, tęskni do polubelskich i szumu lasów nad Bugiem.

W 1921 r. Fornalscy osiadają w powrotem w Lubelszczyźnie. Małgosia staje twarzą w twarz ze smutną rzeczywistością Polski burżuazyjnej. Wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i staje się jej czołową działaczką.

Początkowo Małgosia pracuje przy kolportażu wydawnictw partyjnych, a następnie tworzy na wsi organizację partyjną, w czym nieustannie pomaga jej matka. Walka jest niełatwa. Wszędzie roją się spiski, którzy weszła i donosiła. Małgosia (znana teraz pod pseudonimem „Jasia”) śmiało jednak dociera do mas chłopieckich, opowiada im o lepszym życiu w ZSRR, uświadamia o wielkiej krzywdzie ludu w Polsce.

Na jednym z zebrani partyjnych zostaje aresztowana wraz z grupą swych

sluchaczy. W więzieniu Małgosia jest silna i zagrzewa towarzyszy do wytrwania. W czasie pierwszego przesłuchania śmiało bierze całą odpowiedzialność na siebie i w ten sposób ratuje współtowarzyszów. Tu, w więzieniu, szczególnie ostro zarysowują się cechy jej charakteru: stanowczość, prostota, skromność, hart ducha, niezwykła dobroć, gotowość do poświęceń.

Kiedy pojawiają się u niej pierwsze objawy choroby płuc, wówczas zostaje zwolniona za kaucją i jedzie do Warszawy. Natychmiast włącza się do pracy partyjnej, która ją całkowicie pochłania. W roku 1922 ciężka brama więzienna zamyka się za „Jasią” Fornalską po raz wtóry. I zamknięcie się jeszcze nieraz. Tym razem skazano ją na cztery lata i trzy miesiące.

W więzieniu Małgosia uczy się algebry, historii, literatury, studiuje dzieła Marksa i Engelsa, czyta „Nowy Przegląd” — organ KPP. Wszystkie te książki z wielkim trudem przemycają jej przyjaciele. A wczorem dzieli się z towarzyszami celami tym, co przeczytała. Opowiada więc o „Proletariacie”, o Rewolucji Październikowej, ucąc ofiarności dla partii i miłości do niej.

W roku 1926 wychodzi na wolność i, mimo nadzarniętego zdrowia, natychmiast staje do pracy partyjnej. Interesuje się sprawą rolną, pisze artykuły na tematy chłopieckie, pracuje w wydziale rolnym KPP. W tym czasie w Polsce sanacyjnej wzmaga się tendencja faszystowska, rząd coraz bardziej brutalnymi metodami łamie próby oporu. Wzmaga się też uświadamiająca działalność Małgorzaty Fornalskiej wśród chłopów. Więzienia przeplatają się działaczkami chłopieckimi — robotniczymi. „Jasia” jednak nie ustaje w pracy. W roku 1935 zostaje znów aresztowana, ale gdy po wypuszczeniu tworzy organizację „opieki nad więźniami politycznymi” i prowadzi robotę agitacyjną — podwoje więziennie ponownie zamykają się za nią w roku 1936. Tym razem pobyt w więzieniu był szczególnie ciężki. Na śledztwa wzywają ją w dzień i w noc, licząc, że załame się i zdradzi współtowarzyszy konspiracyjne walki. Małgosia zdecydowanie się temu opiera. Wróciwszy po śledztwie do

celi Małgosia prowadzi wśród więźniarek pracę polityczną uświadamiającą.

Rok 1939. Nad Warszawą w dzień i w noc huczą bombowe. W więzieniu na „Pawiaku” zażądano od Małgorzaty podpisania deklaracji potępiającej dotychczasową jej działalność. Groźono rozstrzelaniem. Odmówiła. Stała na czelnie akcji oporu więźniarek, którym proponowano to samo. I nawet tu potrafiła z wielkim hartem walczyć o ideały partii, mimo bardzo ciężkich warunków w więzieniu.

Po kapitulacji Warszawy Małgosia odzyskała wolność. Wkrótce przybyła pieszo do Białegostoku, gdzie pracuje jako nauczycielka. Z tym samym zapalem, który przedtem wnosiła do pracy partyjnej, pracuje teraz w szkole. „Praca w szkole pochłania mnie całkowicie. Wszystkie siły, jakie mi pozostały, i wiedza, jaką posiadam, poświęcam sprawie wychowania dzieci” — mawiała zwykle do swych towarzyszy. Wczorami, kiedy ukończyła czerkę do snu, Małgosia uczy się, by „podnieść swoje kwalifikacje zawodowe”.

Uczeń swych bardzo kocha. Wzrok jej na lekcjach obejmuje z miłością pło-we głowyki zwrócone ku „swej pani”, która opowiada o Polsce robotników i chłopów, Polsce, która się na pewno wkrótce narodzi. Gdy mówi o Polsce w niewoli, wzrok Małgorzaty płonie nawiścią do hitlerowskich zbiorów, którzy zabraniają, tam za Bugiem, chłodzić polskim dzieciom do szkoły. Opanowuje się jednak. I znów jej usta radośnie śmieją się do tych, które swobodnie mogą się uczyć po polsku. Jako nauczycielka Małgosia pracuje niedługo. Po napadku Hitlera na Związek Radziecki w roku 1941, wyjeżdża tam wraz z rodziną, by dołączyć swe ręce do pracy dla frontu. Pracuje w kolchozie, ale niedługo. Gorąca patriotka Małgosia Fornalska pragnie powrócić do kraju, gdzie wróg pławi się we krwi rodaków. Spieszy, aby z nim walczyć. Opuściła więc matkę-kołowatą i córeczkę Oleńkę i w roku 1942 staje na polskiej ziemi. Już nigdy nie zobaczy swych najbliższych, „Obowiązków moim jest walczyć” — mówi Małgosia. W Polsce zastaje nową sytuację. Krwawy terror okupanta sprzyja nastaniu rewolucyjnej organizacji anty-

faszystowskich, zmienia świadomość społeczeństwa. Patriotci dążą do wyzwolenia, do zorganizowania mocnego ruchu oporu.

W styczniu 1942 r. z poszczególnych rewolucyjnych grup i kółek powstaje Polska Partia Robotnicza. W pierwszym szeregu jej organizatorów znajduje się Małgosia Fornalska, były członek KPP, Staje obok M. Nowolki, P. Flindera, B. Bieruta, ludzi ściganych przez Polską sanację za walkę o lepsze życie robotnika i chłopca, za przyjaźń do Związku Radzieckiego. PPR wiąże walkę o wyzwolenie narodu z walką społeczną i kieruje się najlepszymi tradycjami polskiego ruchu rewolucyjnego. „Jasia” pracuje za dziesięć. Az trudno uwierzyć, że ta wątła, chora kobieta posiada tyle energii, siły i entuzjazmu do pracy. Jako członek PPR bierze udział w rozbudowywaniu partii. Pracuje w redakcji, organizuje drukarnie, kontroluje aparat zaopatrujący towarzyszy w dokumenty, jeździ w teren, kieruje opieką nad więźniami, bierze udział w naradach politycznych, udziela pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują. Jak żołnierz stoi dzień i noc na warcie w walce o wolność. O sobie zapomniała. Kocha ludzi i walczy o ich dobro. Terror niemieckiej zbrodni. Krematoria dymią bezustannie. „Jasia” ciężko przeżywa śmierć każdego towarzysza, ale w pracy ani na chwilę nie ustaje i innych zagrzewa do wysiłków.

We wszystkich zakątkach kraju walczą oddziały Gwardii Ludowej, rozwija się akcja sabotażowa. W 1943 r. Małgosia zostaje aresztowana przez Gestapo wraz z sekretarzem KC PPR, Pawłem Flinderem, a po 8 miesiącach tortur — została rozstrzelana dnia 26.VI.1944 r. Ginie wówczas, kiedy zbliżał się front, kiedy zaczęła świtać nadzieja rychłej wolności. Mimo bicia knutami w więzieniu Małgosia nie zapomniała się, nie wydała nikogo. Wolność doczekała się inni i cześć pamięć bohaterki ruchu robotniczego, współtowarzyszyński Polski Ludowej, Polski sprawiedliwości, takiej właśnie, o jakiej marzyła i walczyła od dzieciństwa Małgosia Fornalska.

N. ŻEBROWSKA

Upowszechniamy doświadczenia Jak walczyliśmy o wyniki nauczania w II okresie

Na początku drugiego okresu postanowiliśmy użyć wszelkich środków, aby podnieść wyniki nauczania i wychowania w naszej szkole. Szczególną uwagę zwróciliśmy na klasy 6me i 7mą. Klasy 6me, których uczniowie pochodzą z różnych szkół podstawowych, wymagają specjalnej opieki. Chodziło o to, aby wzmocnić kolektyw uczniowski, a także poziom wiadomości. Klasa 7ma przysparza szkole w tym roku dużo trosk. Połowa uczniów tej klasy przybyła w bieżącym roku szkolnym z innych szkół. Różnice w poziomie wiadomości, ustosunkowaniu do pracy i zachowaniu się uczniów są duże.

Dla zapewnienia jak najlepszych wyników pracy szkoła rozszerzyła internat, który mieści obecnie 86 uczniów zamiast, jak dawniej, 60. W ten sposób zmniejszyła się ilość uczniów dojeżdżających wąskotorówką i rowerami. Internat wydaje obiad lub ciepłe pomieszczenia uczniom, którzy z braku miejsca zmuszeni są mieszkać na stacjach prywatnych oraz przygotowuje drugie śniadania dla wszystkich uczniów za opłatą 10 złotych miesięcznie.

Ze względu na trudne nieraz warunki mieszkaniowe uczniów w małym miasteczku, brak cichego kąta do pracy, słabe oświetlenie itd. dyrekcja szkoły pozwoliła uczniom odrabiać lekcje w klasach. Po lekcjach klasy są szybko sprzątane (z nastaniem silnych mrozów będą powtórnie opalane) i od godziny 15.30 są do dyspozycji wszystkich uczniów, zarówno mieszkających w internacie jak i prywatnie. Po spacerze poobiednim od godziny 14.30 do 15.30 uczniowie mają do dyspozycji widne i ciepłe pomieszczenia oraz różne pomoce naukowe. Nauczyciel-dyżurny i nauczyciele wychowawcy internatu udzielają młodzieży pomocy lub wyjaśnień. W klasach obowiązują absolutna cisza. Do nauki głośnej przeznaczona jest świetlica internatu. Od godziny 18 do 19 trwa przerwa. W tym czasie internat wydaje kolację. Od godziny 19 do 21 odbywa się dalsza nauka pod opieką nauczycieli wychowawców internatu. Od godziny 21 do 22 następuje przygotowanie do spoczynku, a o godzinie 22 światło zostaje wyłączone centralnie.

W pierwszych tygodniach po wprowadzeniu tych przepisów trzeba było przełamać wiele trudności. Uczniowie klas starszych prosili o przedłużenie godzin przeznaczonych na odrabianie lekcji. Na lekturę książek i czasopism zupełnie nie mogli znaleźć czasu. Pracowali chaotycznie, bezplanowo, zapominali przynosić do szkoły książki i zeszyty. Pod stałą opieką nauczycieli (zwłaszcza kol. Janiny Pawłowskiej, która ze szczególnym poświęceniem oddała się tej sprawie) — uczniowie nauczyli się pracować planowo. Odrabianie lekcji młodzieży rozpoczyna od najtrudniejszych zadań, prace pisemne wykonuje przed kolacją. Klasowe koła ZMP organizują doradczą pomoc koleżeńską i uczeń słaby nie jest pozostawiony sam sobie.

Dziś, po 5 miesiącach pracy okazuje się, że 4 do 4½ godziny wystarczy zupełnie nie tylko na odrobienie zadaných lekcji, ale i na lekturę. Choć wymagania ze strony wykładowych nauczycieli nie zmniejszyły się, jakość wykonywanej pracy domowej wzrosła. Wzmocniła się więź kolektynu klasowych, poczucie zbiorowej odpowiedzialności za jakość pracy, ambicja pracy u jednostek i zespołów. Wybija się pod tym względem klasa X. W klasach ósmych dzięki obowiazaniu z nauczycielami i zespołom kolegów poza lekcjami znikła u niektórych uczniów lenistwo i nieśmiałość, u innych nieśmiałość i gburówate objęcie. Znalazł się czas na prace w organizacjach młodzieżowych, na udział w chorze szkolnym i kółkach naukowych. Udało się również zorganizować dodatkowe lekcje dla wyrównania poziomu klasy IX (5 lekcji tygodniowo).

Aby mieć jasny obraz sytuacji w dziedzinie walki o wyniki nauczania, szkoła

stosuje miesięczne klasyfikacje ocen, po których następuje konferencja rodzicielska. Spotkanie wszystkich trzech czynników, stanowiących o powodzeniu pracy szkolnej (szkoła, dom, uczeń), daje dobre rezultaty. Ujawniły się drobne oszustwa uczniów, wyjaśniono się dużo nieporozumień, wielu rodzicom otworzyły się oczy na zagadnienia, nad którymi się nie zastanawiali. Tego rodzaju wspólne konferencje będziemy nadal prowadzić. Rodziców zapraszamy także na lekcje. Przychodzą rzadko, tłumacząc się brakiem czasu. Zdaje się, że gra tu rolę pewne nieśmiałość, które postanowiliśmy przełamać. Wielu mniej uświadomionych rodzicom trzeba koniecznie pokazać pracę i wysiłek ich dzieci, z czego często nie zdają sobie sprawy. Po każdej konferencji rodzicielskiej odbywa się organizowana przez ZMP narada produkcyjna

Wychowywać młodzież w duchu socjalistycznego stosunku do własności społecznej

(z praktyki Szkoły Podstawowej nr 2 w Gdyni)

Pomoc młodzieży w trosce o sprzęt i urządzenia szkoły, o utrzymanie porządku i czystości winny stanowić nieodłączną część planów wychowawczych każdej szkoły. Dzieci temu wyrabia się u młodzieży właściwy stosunek do mienia społecznego, poszanowania wspólnej własności. Oto przykład:

Swego czasu młodzież Szkoły Podstawowej nr 2 w Gdyni otrzymała nowy budynek, barak. Gdy uczniowie weszli do jego wnętrza, od razu spostrzegli wielką czystość, estetyczny wygląd sali i umeblowanie. Pierwszy dzień nauki był uroczysty. Tego samego dnia zapadła na naradzie delegatów klasowych i grona nauczycielskiego uchwała, że budynek, sprzęt i pomoce naukowe będą zawsze utrzymywane w tak świeżym stanie. Postawiono nie dopuścić do tego, by na ścianach pojawiły się plamy, na ławkach napisy lub wycięcia, po kątach — śmiecie. Po długiej dyskusji dzieci z kl. IVa wysunęły wniosek, aby zorganizować konkurs pod nazwą „Jesteśmy klasą przodującą w socjalistycznym stosunku do własności społecznej, w zachowaniu i w czystości”. Na tej naradzie ustalono również regulamin konkursu, który obejmował utrzymanie w całości ławek, tablicy, koszy do śmieci, pomocy naukowych oraz utrzymanie w czystości ścian, okien, podłogi. Ponadto każda klasa zobowiązano, by dbała o sprzęt na korytarzu i boisku szkolnym, czuwała nad utrzymaniem tam czystości.

Postanowiono również obarczyć każdą klasę na przestrzeni jednego tygodnia w czasie przerw dyżurem w miejscach ustępowych, by zapobiec napisom na drzwiach i brudzeniu sedesów, niszczeniu urządzeń kanalizacyjnych itp. W poszczególnych klasach utworzono grupy kontrolne, które codziennie stawiały przed głównym wejściem do szkoły i uważały, czy młodzież nie zrywa ścianki do gry lub nie niszczy skoczni, bieżni itp.

Jednocześnie dyżurni wykorzystywali swoją funkcję do kontrolowania spóźnień koleżanów. W skład komisji konkursowej weszło po 3 delegatów z każdej klasy (VIIa, b, VIa, b i Va). Komisja zbierała się w każdą sobotę po lekcjach i dokonywała oceny przestrzegania uchwały przez poszczególne klasy. Wykonano specjalne arkusze statystyczne dla każdej klasy, na których wpisywano ilość zdobytych punktów. Jednym z zadań komisji było dokonanie obliczeń zdobytych punktów, które zapisywano na tablicy wiszącej przy głównym wejściu.

Młodzież pod czujną opieką nauczycieli rozpoczęła pracę nad wyrabianiem nawyku szanowania własności społecznej. Każdego dnia przed lekcjami i w czasie przerw można było spotkać dyżurnych, którzy zaglądali do wszystkich zakątków, badali, czy ławki i ściany nie są poplamione lub uszkodzone, interesowali się stanem pomocy naukowych, a następnie zapisywali klasom odpowiednią ilość punktów. Dzieci wiedziały, że najmniej-

szka skaza na ławce, plama na ścianie, uszkodzenie pomocy, naruszenie klamki, szarpanie ławkami, rzucanie krzesłem, a nawet brudna tablica, to utrata punktów. Toteż pilnowano tego codziennie z wielką starannością, gdyż w każdej chwili można było spodziewać lotnej komisji. Kolejno na każdego członka zespołu klasowego spadał obowiązek ogólnego czuwania nad sprawą stosunku kolegów do własności społecznej.

Podejście do zagadnienia nie było jednak mechaniczne, kierowane wyłącznie obawą przed kolegami. Dowodem tego jest fakt, że pozostająca w klasie po lekcjach młodzież nie tylko szanowała sprzęt i przestrzegała podjętych zobowiązań. Stosunek do własności społecznej kształtował się u niej świadomie. Niejednokrotnie wykazywała ona, że należy doceniać sprawę i dobrze ją rozumie. Błąd jednak temu, kto próbował „zakłócić” porządek. O takim koleżce mówiono w czasie przerwy, na zbiorach zastępów, często wobec wychowawcy klasy. Opinia zespołu miała potężny wpływ i budziła uświadomienie własnego postępowania u mniej dyscyplinowanych jednostek. Kiedy stwierdzono już znaczne osiągnięcia w dziedzinie wyrabiania poszanowania wspólnej własności, na jednym z zebrań klasowych młodzież postanowiła podnieść na wyższy poziom swoje dotychczasowe poczynania, nie ograniczać się tylko do szanowania dobytku szkoły, ale to mienie wzbogacać. Oto uchwalono zwiększyć zasób pomocy naukowych wykonując je własną pracą. Klasa VIIa pod kierunkiem swego wychowawcy sporządziła wiele plastycznych map oraz przekrojów. Klasa VIb wykonała kilkadziesiąt plików dla swych młodzieży kolegów, zaś uczniowie klasy VIa — gablotki z owadami i roślinami. Wykonując te pomoce młodzież poznała trud pracy, nabrała poszanowania dla niej, rozumiała, jak należy cenić własny i cudzy wysiłek.

Jednocześnie przy dyskretnym kierownictwie nauczycieli młodzież podjęła myśl dalszego upiększenia szkoły, dzięki czemu w znacznym stopniu pogłębiło się u niej poszanowanie budynku szkolnego. Na ścianach klas i korytarzy pojawiły się pomysłowe dekoracje o motywach ludowych, wykonane z dużą starannością przez cały zespół, a przy oknach umocowano skrzynie z kwiatami. Przy pracy młodzież okazywała sobie wzajemną życzliwość i pomoc, stała się bardziej skupiona, uważna i pilna. Twórcze zajęcia zespołu młodzieży, przyciągnęły ją do szkoły, wypełniły wolny po odrobieniu lekcji czas i spowodowały widoczny zwrot w stosunku do nauki, do punktualnego przychodzenia do szkoły i systematycznej obecności w niej. U dzieci zrodziło się głębokie poszanowanie społecznej mienia oraz świadomość, że sprzęty i pomoce będą służyły w pracy innym, dlatego należy przekazać je we wzorowym porządku.

Uczniowie nie tylko to rozumie. U-

Regulamin uczniowski omawiany jest na lekcjach wychowawczych ze szczególną wnikliwością. Przewidziane regulaminem nagrody i kary ogłaszane są na apelach.

Mamy nadzieję, że zmobilizowaliśmy w ten sposób wszystkie będące do naszej dyspozycji środki i ściśle wykonując ustalony na początku roku plan wychowawczy szkoły, zredukujemy w roku bieżącym drugoroczność i poprawki do minimum, nie wywołując przy tym u młodzieży niebezpiecznego przemęczenia.

Słuszność naszego postępowania i konieczność wprowadzenia ścisłych przepisów pracy domowej, wykluczających przerępowanie i niedosypianie, potwierdziło badanie lekarskie, przeprowadzane w szkole.

JAN MICKUNAS
naucz. liceum ogólnokształc. w Sopotnie

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

W RUMUNII — wykonany został w 194 proc. plan pierwszego roku pięcioletni budowy podstaw socjalizmu. Podobny komunikat nadszedł już z Węgier, gdzie podwyższone zadania planu na rok 1951 wykonane zostały w 103,4 proc., a w porównaniu z rokiem 1950 produkcja przemysłowa wzrosła o 30,1 proc. Szczególnie znaczne są liczby wskazujące wzrost produkcji węgierskiego przemysłu ciężkiego, która osiągnęła 310,9 proc. produkcji przedwojennej 1938 roku. To znaczy, że baza przemysłowa Węgier jest dziś trzykrotnie większa niż przed wojną, to znaczy, że siedmiomilowymi krokami rozwija się niegdyś gospodarczo zacofany kraj.

POKOJOWE BUDOWNICTWO —
POKOJOWA POLITYKA

W KRAJACH naszych, wolnych od władzy burżuazji — wyzwolone zostały wielkie sily. Z każdym niemal dniem powstają nowe obiekty przemysłowe, szkoły, domy mieszkalne. Te osiągnięcia pokazują narodom ujarzmionym przez rozbity kapitalizm i zależnym — perspektywę wyzwolenia. Nie dziwnego, że otwarta w Bombaju międzynarodowa wystawa przemysłowa wzbudziła szczególne zainteresowanie własne, jeśli chodzi o zillustrowany tam dorobek Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Przy pogłębiających się trudnościach wynikłych z polityki zbrojnej, prowadzonych przez kapitalistyczne rządy, przy wzrastającej nędzy krajów kolonialnych, wszystko, co dzieje się u kolonialnych, jest z nienawiścią przez światową reakcję — budzi nadzieję i wiarę, budzi otuchę do dalszej, wytrwałej walki w masach ludowych tych krajów.

Pokołowemu budownictwu towarzyszy pokojowa polityka na arenie międzynarodowej. Pokazują to z całą jasnością konsekwencje obrady ONZ. Nieustanna troska o sprawę pokoju, o sprawę bezpieczeństwa narodów przebiega z każdego wystąpienia delegacji radzieckiej, delegacji polskiej i innych krajów demokratycznych.

BUNT — JESZCZE NA KOLANACH

JASNE i zrozumiałe są dla każdego człowieka dobrej woli propozycje radzieckie, które trafiają w samo sedno — pragnień ludzkości, żądając zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń, zakończenia wojny w Korei i zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami. W odróżnieniu od ubiegłej sesji — tym razem nacisk narodził się i wzrastającej sprzeżności między mocarstwami kolonialnymi i krajami trzymanymi przez nie w jarmie spowodowały, że układ sił w ONZ zmienił się poważnie na niekorzyść jej agresywnego trzonu. Nie tylko kraje Dalekiego Wschodu, które już rok temu niejednokrotnie nie solidaryzowały się z machinacjami USA — ale również Bliski i Środkowy Wschód wystąpił w roli oskarżyciela imperializmu. I w wielu głosowaniach, niemal dwie trzecie delegacji bezpośrednio czy pośrednio występowało przeciw amerykańskim wnioskom.

Był to bunt jeszcze na kolanach, ale bunt, który rysuje się tym wyraźniej, im silniej narasta walka na-

rodowo-wyzwolenia krajów, dławionych przez imperializm.

KRYZYS MARSZALISTANU

W KRYZYSIE pogłębiającego się kryzysu polityki amerykańskiej jest nowa fala kryzysów rządowych w krajach zachodniej Europy. Upadł rząd Francji, podał się do dymisji rząd belgijski.

Sytuacja w zachodniej Europie przypomina gorączkę, która stale trawia kraje marszałkowskie — w pewnym momencie spowodować stan zapalny. Tym momentem krytycznym była sprawa pelenia za szaleńcy wysięg zbrojeń. Zarówno we Francji jak i w Belgii pokazało się, że mimo najlepszej chęci realizowania politycznych Waszyngtonu, rządy nie były w stanie związać końca z końcem. We Francji kolosalne wydatki na zbrojenia wymagałyby poważnego wzrostu podatków, czego nikt nie byłby w stanie przyjąć w parlamencie wobec olbrzymiego nacisku opinii publicznej. Przy zarysowujących się sprzecznościach i rozdziewkach w łonie samej burżuazji — stan taki nieuchronnie musiał prowadzić do kryzysu.

Ala jeśli partie komunistyczne, jeśli sily postępowe Francji i Belgii domagają się zmiany polityki, zaprzestania zbrojeń i zerwania z agresywnym paktem atlantyckim — wskazując w ten sposób drogę wyjścia z katastrofy — reakcja francuska np. szuka drogi do faszyzmu, do zdławienia oporu mas i brnie dalej w amerykańskie awantury.

PRZECIW STWORZENIU
„KUŹNI AGRESJI”

ZDRADA naroduwa szczególnie ostro ujawnia się, jeśli chodzi o sprawę odbudowy Wehrmachtu i odrodzenia niemieckiego imperializmu. Parlament francuski i parlament w Bonn ratyfikowały już plan Schumana, plan, który stwarza bazę przemysłową, „kuźnię agresji”, kierowaną z ramienia Wall Street przez magnatów Ruhry (tych samych, którzy zbroili Hitlera). Plan ten oznacza dla Francji zagrożenie jej bezpieczeństwa. Dla Niemiec — utrzymanie rozbicia, perspektywę wojny domowej i zagłady w amerykańskim interesie. Dla nas i dla wszystkich narodów Europy — wzrost zagrożenia pokoju.

Ratyfikacja tego planu wywołała ogromne oburzenie i protest w krajach obozu pokoju. We Francji — wzrosła walka przeciw odbudowie Wehrmachtu, przeciw planom agresji. W samych Niemczech podniosła się fala oporu najszerzszych mas społeczeństwa, widzących jedyną drogę w pokojowym zjednoczeniu kraju, jakie proponuje Niemiecka Republika Demokratyczna. Wiedzą, że dobre narody Europy, we nasz naród, że zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy, o jakie walczą NRD, i coraz poważniejsze sily na zachodzie Niemiec — oznaczałyby pokrzyżowanie planów rewizjonistów zachodnio — niemieckich i ich amerykańskich inspiratorów. Dlatego ta słusna walka narodu niemieckiego spotyka się z sympatią i poparciem każdego człowieka, któremu droga jest sprawa pokoju.

ZOFIA ARTYMOWSKA

Z doświadczeń szkoły radzieckiej

Wychowawca klasowy i kolektyw uczniowski

W ostatnim numerze czasopisma „Socjalistyczny Pedaagog” z ub. r. (nr 12) znajdujemy ciekawy artykuł B. Sinajewa pt. „Praca wychowawcy klasowego”. Autor zwraca uwagę, że często popełnianym przez wychowawców klasowych błędem jest niedocenianie kolektywu uczniowskiego.

Wychowawcy klasowi często przewodniczą zebraniom uczniowskim, sami składają sprawozdania, wygłaszają referaty, dają wskazówki, piętnują niesłuszne postępowanie, słabych w nauce kolegów powierają opiece zdolnych uczniów; na pauzach sami dbają o porządek, wyznaczają dyżurnych, wysyłają z klasy łobuzów itd. Uczniowie zaś nie wykazują żadnej aktywności są po prostu widzami i słuchaczami.

Taki wychowawca klasowy w swej walce o wyniki nauczania i karności uczniów jest osamotniony, nie otrzymuje żadnej pomocy od organizacji uczniowskiej, czasem nawet napotyka opór z jej strony. Organizator (starosta) klasowy, przewodniczący drużyny pionierskich, widząc, że wychowawca klasowy wszystko sam organizuje i załatwia — wpadają w stan bezczynności i tracą wszelką inicjatywę.

Widzieć w swych uczniach młodych towarzyszy, szanować ich prawa obywatelskie — taki jest obowiązek wychowawcy klasowego. Nie wywiązują się ze swych zadań wychowawcy, którzy patrzą na swych uczniów jak na swych poddanych, którzy swym autorytetem nauczycielskim tłumia na każdym kroku ich twórczą inicjatywę oraz zainteresowanie życiem społecznym kolektywu uczniowskiego.

W dalszym toku swych rozważań Sinajew opowiada o swej pracy w charakterze wychowawcy klasowego. Wiele uwagi i czasu poświęca on pracy organizacji pionierskiej, zebraniom uczniowskim, gazetce ścienną. Wszystko to dopomaga mu w stworzeniu zdrowego i świadomego swych zadań kolektywu uczniowskiego.

Wielkie znaczenie mają pierwsze tygodnie obcowania wychowawcy z klasą. Ten czas Sinajew poświęca zazwyczaj dokładnemu poznaniu swych uczniów. Spośród dzieci jego klasy wyróżnia się

na początku niewielka grupa uczniów, tzw. „wesolków”, którzy lubili docieplować, śmiać się bez powodu i żartować. Dla tych uczniów szkoła była miejscem spotkań towarzyskich i przyjemnego spędzania czasu.

Ci „wesolkowie” byli inicjatorami gier i dlatego Sinajew nazwał ich „aktywnym zabawowym”.

W kolektywie dziecięcym aktywni zabawowi spełnia poważną rolę; wnoszą wesołość i urozmaicenie w monotonne ciche życie szkolne. Jest on kontynuatorem tradycji koleżeńskich i sędzią w sprawach dziecięcej moralności. Na tym polega tajemnica jego powodzenia u kolegów. Jednakże nie jest to właściwy aktywny klasowy. Błędnie postępują ci wychowawcy klasowi, którzy dopuszczają do tego, że ci „wesolkowie” zajmują kierownicze stanowiska w organizacjach uczniowskich i nadają ton całej klasie.

Wychowawca powinien opierać swą pracę na aktywności uczniów pracujących, a nie jest to rzecz łatwa. Uczniowie tacy są zazwyczaj skromni i nieśmiały, a na pauzach są niepostrzeżeni. Jednakże na lekcji dają się przedko zauważyć, zawsze mają odrobione lekcje, wywołani — dobrze odpowiadają, uważnie przysłuchują się temu, co nauczyciel mówi, biorą aktywny udział w lekcji, często stawiają pytania. Sinajew miał 6 takich uczniów w klasie. Byli to entuzjaści nauki i wychowawca postanowił z nich uczynić aktywny klasowy.

Wielką rolę spełnia organizator (starosta) klasowy, który przez cały czas znajduje się wśród kolegów, a podczas nieobecności wychowawcy zastępuje go. Na to stanowisko należy wciągnąć ucznia o samodzielnym charakterze, takiego, który by nie stał się narzędziem w ręku „wesolków”.

„Jest rzecz ważna — mówi Sinajew — aby wychowawca nie narzucał klasy kandydata na starostę klasowego. Do takiego kandydata odnosi się z nieufnością jako do ulubieńca nauczyciela”.

W klasie Sinajewa zrobiono tak: uczniowie podawali nazwiska kandydatów, które zapisywano na tablicy. Z kolei wypowiedzieli się „za” lub „przeciw”, uza-

sadniając swoje stanowisko odpowiednimi argumentami. Jeden z „wesolków” wysunął kandydaturę Gierasiowa, mówiąc: „On jest najsilniejszy, chciwy, będąc się go bać. Co prawda nie brak mu dwóch, ale jeżeli zostanie obrany starostą, to się sam poprawi i na innych wpłynie”. Większość klasy zaprotestowała, zarysowała się różnica zdań. Sprawę rozstrzygnął wychowawca ingerując w odpowiedniej chwili: „Pomyślcie dobrze, chłopcy, kto będzie najlepiej bronił interesów klasy. Kto potrafi w potrzebie przyść z pomocą — tego wybiercie”. Jednogłośnie został obrany Titow, najlepszy uczeń.

Wielką pomocą w pracy wychowawcy klasowego jest ogień pionierski. W regulaminie organizacji pionierskiej tak jest powiedziane: Ogniwa skupiają po 10 uczniów, których łączy wspólność interesów i przyjaźń. „Na początku — mówi Sinajew — popełnialiśmy tu błędy. W jednym ogniu okazali się prawie wszyscy „pracowici”, w innych „wesolkowie”, a w trzecim — wszyscy „milkowci”. Taki stan rzeczy hamował rozwój drużyny pionierskiej: wychowawca klasowy, przewodnik drużyny, starosta i kilku aktywistów dokonali ponownego podziału klasy na ogniwa. Tym razem powstały mniej więcej równowartościowe ogniwa, co dawało gwarancję pełnego rozwoju aktywności społecznej wszystkich uczniów”.

Z kolei wybrano ogniwo i ich pomocników: higienistę, gospodarza, odpowiedzialnego za pracę kulturalną i redaktora.

Ogniwo — to skuteczne narzędzie wychowania w zespole. Jeżeli uczeń nie wykonuje żadnych obowiązków społecznych, to zakres jego zainteresowań jest ograniczony, a więc z kolektywem jest słaba; uczeń za nic nie odpowiada, o nic się nie troszczy. Nie rozwija się w nim aktywność społeczna. Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną zaskazywanie wszystkich ogniw pionierskich na terenie szkoły.

Aktyw klasowy i oddział pionierski — to dwa najważniejsze czynniki, na których ma się opierać w swej pracy wychowawca klasowy.

Szkoły zabezpieczają młodzież przed ujemnymi wpływami

Krajowa Narada Aktywu Szkolnego ZMP i cykl narad terenowych poświęconych przenoszeniu uchwał Krajowej Narady ZMP zmobilizowały szkoły i nauczycieli do wzmocnienia pracy wychowawczej wśród młodzieży. Świadczą o tym liczne meldunki z terenu o wszelkich krokach organizacyjnych i zastosowaniu nowych, bardziej skutecznych form pracy wychowawczej.

W SULEJÓWKU

Poddano uczniwiej samokrytyce dotychczasową pracę wychowawczą szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego. Jak pisał nam dyrektor szkoły kol. Anna Vincés: „Specjalne rady pedagogiczne z udziałem przedstawicieli ZMP i komitetu rodzicielskiego umożliwiły nam poznanie dotychczasowych błędów, jak i obmyślenie środków zaradczych. Po ważnym zaniechaniu dotychczasowym szkoły była niedostateczna opieka nad stancjami uczniowskimi. Opracowaliśmy specjalny regulamin dnia młodzieży zamieszkałej na stacjach prywatnych. Przestrzeganie tego regulaminu sprawują specjalne grupy wizytujące, składające się z przedstawicieli ZOZ, komitetu rodzicielskiego i ZMP. Opieka ta znacznie przyczynia się do zwalczania bumelentstwa, wagarowania, pokątnego palenia papierosów, których czestym siedliskiem były stancje prywatne, pozbawione właściwej opieki wychowawczej. Szkoła nawiązała ścisłą współpracę z aktywnym Ligi Kobiet, roztaczając opiekę nad młodzieżą pozaszkolną, ingerując w wypadkach niewłaściwego zachowania się jej w miejscach publicznych, na ulicach, w kinie itp. Celem odciążenia młodzieży od szkodliwego walenia się, a co zatem idzie — możliwości ulegania

ujemnym wpływom, szkoła w Sulejówku rozliczyła nad nią opiekę w czasie ferii zimowych. Przy pomocy szkolnej organizacji ZMP i Komitetu Rodzicielskiego młodzież wykonała poważne prace przy zniwelowaniu boiska i przygotowaniu terenu pod lodowisko szkolne. W czasie ferii odbyły się trzy wycołki do Muzeum Narodowego w Warszawie, na wystawę pt. „Wiek Oświecenia w Polsce”, na wystawę malarstwa w Zachęcie i na pokaz telewizyjny. Zorganizowano dla uczniów pokaz filmu „Biełkine miejsce”. Rozegrano w szkole turniej pingpongowy, mistrzostwa warcabowe, zorganizowano także pokaz tańców ludowych polskich i rosyjskich. Wiele entuzjazmu młodzieży włożyła w przygotowanie akademii ku czci Józefa Stalina i urządzenie wystawy ilustrowanej osiągnięć budownictwa ZSRR. Piękne, duże planse wystawowe dostarczył Centralny Ośrodek Szkoleniowy TPP-R w Sulejówku”.

W KORONOWIE

Nasz korespondent z Koronowa, kol. K. Cz., pisze, że sprawa złego zachowania się młodzieży została poddana gruntownej analizie na między szkolnej naradzie nauczycieli m. Koronowa. W oparciu o wnioski tej narady w Koronowie wszczęto następujące akcje:

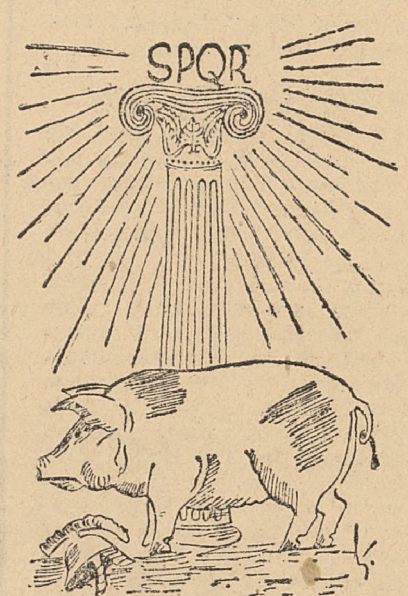
Rozpoczęto natychmiast systematyczne doskonalenie ideologiczne i pedagogiczne rodziców przez specjalne publiczne odczyty, jak również przez rozpowszechnienie wśród rodziców i całego społeczeństwa dzieł A. Makarenki. Wprowadzono natychmiast dla uczniów szkoły licealnej i zawodowej czapki uczniowskie i znaczki na rekawach, oprócz tego uczniowie wszystkich typów szkół zostali

natychmiast zaopatrzeni przez kierownictwo szkół i dyrekcję w legitymacje uczniowskie. Każdy uczeń przebywający na ulicy musi posiadać przy sobie legitymację uczniowską, która potrzebna jest przy legitymowaniu go w chwili złego zachowania się poza terenem szkoły. Opiekę nad uczniami sprawują wszyscy obywatele, którym zależy na wychowaniu młodzieży.

Do akcji zwalczania chuligaństwa i binkciarstwa wśród młodzieży — kierownictwa szkół, partia, ZOZ i komitety rodzicielskie zorganizowały rodziców zaopatrując ich w specjalne zaświadczenia upoważniające nie tylko do legitymowania uczniów na ulicy, ale także do wglądu do stołówek i innych miejsc publicznych w celu sprawdzenia, czy młodzież zachowuje się tam odpowiednio i czy kierownictwo np. stołówek wpływa wychowawczo na młodzież.

Bardzo duży nacisk położono na organizowanie prac pozalekcyjnych i pozaszkolnych młodzieży przez same szkoły i instytucje. Np. Miejska Rada Narodowa w Koronowie chce przyjąć z wydatną pomocą szkołę w walce z chuligaństwem od dnia 1 stycznia 1952 roku oddała do użytku młodzieży kompletnie urządzone świetlice i sale gimnastyczne, gdzie młodzież pod opieką wychowawców znajdzie godziwe zajęcie strzegąc ją od złych wpływów ulicy. Przez organa M. O. została wydana jak najstrzejsza walka pijanistwem, a w stosunku do nie przestrzegających przepisów o zakazie sprzedawania wódek młodzieży do lat 18 są wyciągane jak najdalej idące konsekwencje. Nie wolno też sprzedawać młodzieży papierosów — palenie papierosów wśród młodzieży jest zwalczane na równi z piciem wódek.

„Co ma wspólnego nauczanie łaciny z kontraktacją świń?”



Otrzymał list od kol. Stanisława Przeszła, nauczyciela szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego w Żolyni, pow. Łańcut. Oto co czytamy w tym liście:

„Jestem trzeci rok nauczycielem kontraktowym w szkole licealnej. Należę do przedwojennych działaczy, prześladowanych przez sanację, a na emigracji byłem więziony za komunizm od 18 kwietnia 1946 r. do 11 listopada 1947 r.”

W dalszym ciągu listu kol. Przeszła opowiada, jak do jego szkoły przybył podinspektor szkolny z Łańcuta, który zapytał go, „W jakim stopniu przyczynił się do kontraktacji świń?”. „Odpowiedziałem — pisze kol. Przeszła — że nie nie mogłem zrobić przy moich skromnych wiadomościach w tej dziedzinie, zwłaszcza że gospodarki nie prowadzi ani też nie utrzymuję żadnego kontaktu z rolnikami”. „W odpowiedzi — skarży się kol. Przeszła — podinspektor wyjeżdża z dekretem o kontraktacji, z ekonomią polityczną itp.”

Kol. Przeszła jest nauczycielem kontraktowym i — jak pisze — „podpisywał umowę i wie, co do niego należy”. W umowie — rzecz prosta — nie było ani słowa o udziale w kontraktacji świń. Kol. Przeszła nie rozumie, co nauczyciel łaciny ma wspólnego z kontraktacją trzody chlewnej. Na list ten odpowiadamy w „Głosie Nauczycielskim” dlatego, że jest on dowodem, iż są jeszcze nauczyciele, którzy holdują gburzowi, fałszywej i szkodliwej zasadzie „apolityczności” szkoły.

Kolego Przeszła! Jeśli, jak piszecie, byliście prześladowani przez władze sanacyjne i kilka emigracyjnych, to wnioskujemy z tego, że obcy i wrogowie Wam ustrojowi wyzysku kapitalistycznego, że aktywnie walczyciele o sprawiedliwość społeczną. Tym dziwniejsze jest, że obecnie nie chcecie pomagać przy wcielaniu w czyn ideałów własnej młodzieży, w nowych, socjalistycznych warunkach Polski Ludowej.

Przeżywamy obecnie okres trudności gospodarczych, których korzenie w głównej mierze tkwią na wsi. Wiedząc, trwającą w ustroju gospodarki drobnostawowej i prywatnej, nie nadąża za rozwojem i potrzebami rosnącego przemysłu socjalistycznego. Ciężar tych trudności gospodarczych odczuwają wszyscy ludzie pracy w Polsce, m. in. wszyscy nauczyciele, a wśród nich i Wy, Kolego Przeszła. Nikt w Polsce Ludowej nie ogranicza się jednak do biernego stwierdzenia istniejących trudności, lecz wszyscy aktywnie walczą o usunięcie źródeł zła. Uczeń i agronomowie walczą o podniesienie wiedzy rolniczej mas chłopskich, robotnicy i inżynierowie walczą o dostarczenie jak największej ilości wysokowartościowych nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, władze terenowe walczą o jak najracjonalniejsze wykorzystanie ziemi, planowe wykonanie zasiewów i żniw itp. Nauczycielowi polskiemu przypada w tej pracy zadanie i odpowiedzialna rola walki o uświadomienie chłopów, o wyrobienie w nich patriotycznej postawy, gotowości do terminowego wykonania obowiązków wobec państwa. Jest to więc wielka i ważna praca wychowawcza, pozostająca w ścisłym związku z pełnieniem obowiązków zawodowych, z pracą wychowawczą w szkole.

Przetwarzając poprzez akcje uświadamiającą umysłowość pracujących chłopów, zastraszając jego spojrzenie na walkę klasową toczącą się na wsi, odporniając na wpływy obecnej propagandy, nauczyciel z jednej strony — pomaga rządowi Polski Ludowej likwidować źródła dotkliwych także i dla niego trudności gospodarczych, z drugiej zaś — ułatwia sobie pracę wychowawczą w szkole, przetwarzając środowisko domowe ucznia, likwidując często sprzeczne z socjalistyczną pedagogiką wpływy wychowawcze domu. Wiedzieć przecież, że nie ma takiego wycinka życia społeczeństwa, który by nie zależał się z dziesiątkami związków przyczynowych z dziedziną życia politycznego. Odwołując współpracę w dziedzinie pracy uświadamiającej na wsi, hamując walkę z trudnościami gospodarczymi, osłabiając front walki o Plan 6-letni, ułatwiając wroga i krejąc robotę na wsi. Może nasza odpowiedź pomoże Wam zrozumieć Wasz błąd.

CZYTELNICY I KORESPONDENCI PISZA

„PRZEMIEŃ Z WIATREM” — KSIĄŻKA WYCHOWAWCZO SZKODLIWA

W rozmowach z młodzieżą przekonaliśmy się, że nasze dzwoneczki zachęcające się książkę „Przemień z wiatrem” jest bardzo poszukiwana na młodzieżowym „rynku” czytelniczym. Przeczytaliśmy tę książkę i byłem zaskoczony jej szkodliwą, wychowawczo destrukcyjną treścią.

Książka jest przecona obrazami erotycznymi, a przecież perypetie miłotne nie są właściwą lekturą dla uczniów. Książka apoteozuje amerykański styl życia. Butler, typowy gangster i rzeźmieszek, uroda do bohatera godnego podziwu. Właściciele niewolników, plantatorzy i wyzyskiwacze są przedstawieni w różowych barwach. Za to uwięzieni murzyni, ofiary wyzysku, występują jako zbrodniarze i przestępcy kryminalni.

Uważam, że jest to książka szkodliwa, która winna być wycofana z bibliotek dostępnych młodzieży szkolnej.

S.
(Jodłówka)

ZETKNAĆ MŁODZIEŻ Z PRAWDZIWA SZTUKA

Muzeum Narodowe w Krakowie urządziło w świetlicy Zakładów Hutyrczych w Trzebinii obywatelską wystawę malarstwa rodzajowego. Wystawa jest wydarzeniem w życiu osady fabrycznej. Na wystawie spotkaliśmy młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Trzebinii. Przypadkowo systematycznie taka rozmowa dwóch uczniów:

— Ja tu już jestem piątą raz.

— A ja szósty.

Który z tych obrazów chciałbyś mieć u siebie w domu?

— Upatryłem sobie kilka, chodzę, to ci pokazę, gdy będę miał pieniądze, to sobie kupię „odbitki”

Radowało się moje serce pedagoga, gdy to słyszałem. Jeżeli ów chłopiec przyszedł z sobą i na wystawę, to widzę z tego, że go piękno obrazów uderzyło, że się jemu było co podobać już nie będzie. A ów uczeń, który zamierza sobie kupić „odbitki” kilku obrazów, zdążył być już urzeczony i nie będzie robotniczo mieszkaniem, urzędem jest estetycznym, bez okropnych portretów, bez ordynarnych „lansiatów”, bez tandety. Nie deklarować młodzieży na temat sztuki, ale zniechęcać ją z samą sztuką, a ta już zrobi swoje.

W. SIKORA
Trzebinia

„CEZAS” WE WROCŁAWIU PODRYWA ZAUFANIE KLIENTÓW

Liceum Ogólnokształcące w Lubaniu miało 7000 zł na pomoce naukowe na rok 1951. Dyrektor Liceum, ob. Sawicki, złożył w „Cezas” we Wrocławiu, ul. Kiełbasowa, zamówienie w obecności dyrektora „Cezasu”, który obiecał, iż „Cezas” według zamówienia przysła pomoce naukowe.

I nie przysłał.

Dyrektor Liceum w grudniu delegował 2 nauczycieli do Wrocławia, którzy ponownie wybrali i zamówili pomoce naukowe na 7000 zł. Dyrektor „Cezasu” podpisał oficjalne zobowiązanie w dziedzinie pomocy naukowych dn. 13 grudnia 51 r. według zamówienia.

Dnia 13 grudnia 1951 r. znowu 2 nauczycieli Liceum delegowano po odbiór pomocy. Okazało się, że pomoce... znikły. Zostały sprzedane komuś innemu. Nauczyciele byli zmu-

szani kupić pomoce tylko za 4000 zł, a za 3000 zł kupowali w detalicznych sklepach różnych branż.

L. HARKOWSKI
Studzinka Dolna

OD REDAKCJI:

Takie traktowanie klienta podrywa zaufanie nauczycieli do „Cezasu”. Prosimy Dyrektora „Cezasu” o pouczenie filii wrocławskiej, że tak nie można traktować własnych zobowiązań.

ZNOWU NIEREGULARNIE PŁACA POBORY

Wskutek opóźnionego otwarcia kredytów przez Wydział Oświaty we Wrocławiu nauczyciele szkoły stopnia licealnego w Lubaniu otrzymali pobory za styczeń dopiero dnia 5 stycznia br. Trzyosobowy zespół inżynierów przy Liceum w Lubaniu jeszcze dnia 7 stycznia nie otrzymał poborów. Kiedy narazie skończy się karygodne niedbalstwo w wypłacaniu uposażenia nauczycieli?

L. H.
(St. D.)

Z Oddziału Grodzkiego ZNP w Gorzowie Wlkp. otrzymaliśmy list następującej treści: „Na posiedzeniach ZOZ szkół zawodowych, podległych CUSZ-owi, stale powtarzają się skargi, że nauczyciele nie otrzymują poborów w dnach pierwszego każdego miesiąca, lecz z opóźnieniem nawet 6-dniowym. Ten stan trwa od 1.X.1951 r. To opóźnienie przyczynia pracownikom kłopoty i straty natury finansowej. Ostatnio na posiedzeniu ZOZ Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Gorzowie nauczyciel skarżył się, że wskutek braku pieniędzy nie mógł zapłacić należności za światło, wobec czego elektronika wstrzymała dostarczanie energii i za powtórne przyłączenie do sieci, będzie musiał zapłacić. Kto te niecierpliwą stratę pokryje? Dlaczego pracownik ma być karany za nie swoje winy? W imieniu pokrzywdzonych proszę o interwencję.”

S. JACORZYŃSKI
Inst. Szkol. Ideol.

CZY DZIECI MOGĄ SIĘ UCZYĆ W ZADYMIONEJ SZKOLE?

Szkola w Głęboku, gmina Mur. Gołina, z braku świetlicy jest wykorzystywana wieczorami na miejsce zebrania, w czasie których pali się papierosy. Niedopałki rzuca się na podłogę, często pluje itp. Zebrania trwają do późnej nocy. Nauczyciel szkoły nie zawsze jest dobrze przewietrzona, a dzieci muszą siedzieć w zadymionym budynku, co jest szkodliwe dla ich zdrowia. Biorąc pod uwagę, że w Głęboku są budynki z mieszkaniami kilkopokojowymi, czy nie dałoby się urządzić świetlicy w którejś z większych izb mieszkalnych. Świetlica przecież jest tak pożądana w każdej gromadzie. Pomyślmy więc o tym.

M. R.
Oborniki

Jak walczy nauczycielstwo Ameryki łacińskiej

Ameryka Łacińska (Południowa i Środkowa) obejmuje 21 państw, które zamieszkuje przeszło 150 milionów ludzi. Jest ona kontynentem niezwykle bogatym w źródła surowców, przy czym siła robocza, którą można wykorzystać przy eksploatacji tych bogactw, jest bardzo tania. Nic też dziwnego, że Stany Zjednoczone wywierają stałe naciski na kółka rządzące Ameryki Łacińskiej, aby kraje, które uważają za swoje naturalne zaplecze, całkowicie sobie podporządkować.

Myślby się jednak ten, kto by sądził, że polityka rządów takich np. państw, jak Argentyna, Brazylia, Chile czy Meksyk, odpowiada masom pracującym tych państw. Masy te przeciwstawiają się imperializmowi amerykańskiemu, wytrwale walczą o pokój, przy czym ich opór stale wzrasta i staje się coraz bardziej świadomy. W pierwszych szeregach bojowników walczących o pokój znajdują się nauczyciele.

Jak tragicznie przedstawia się sytuacja szkolnictwa w tych krajach, ilustrują następujące cyfry:

Z 80 805 631 dzieci w wieku szkolnym (7 — 14 lat), zamieszkujących kraje Ameryki Łacińskiej, do 153 tysięcy szkół początkowych uczęszcza tylko 14 335 593 dzieci, czyli 46,6%. Poza szkołą pozostaje więc aż 16 470 146 dzieci, czyli 53,4% (!).

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w szkołach średnich, zawodowych i wyższych. Wielki jest procent analfabetów — 45,8% całej ludności dorosłej. Aby rozwiązać problem dotyczący tak ogromnej masy dzieci, młodzieży i dorosłych, trzeba byłoby w całej Ameryce Łacińskiej złożyć co najmniej jeszcze raz tyle szkół, ile ich istnieje, tj. około 200 000. To jednak nie leży w interesie ani oligarchii rządzącej w poszczególnych krajach, ani imperialistów północno-amerykańskich.

W szkołach podstawowych Ameryki Łacińskiej pracuje 432 651 nauczycieli, z których jednakże 30% nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych.

Nauczyciele w krajach Ameryki Łacińskiej pochodzą przeważnie z uboższych warstw społeczeństwa. Podlegają oni rozmaitym represjom i prześladowaniom ze strony reakcyjnych rządów.

Ustawodawstwo większości krajów Ameryki Łacińskiej zabrania nauczycielom należeć do związków zawodowych i strajkować publicznie. Z tego samego powodu nie wolno im strajkować i mieszać się do polityki.

Mimo to nauczycielstwo Ameryki Łacińskiej walczy ramię w ramię z innymi ludźmi pracy przeciw amerykańskiemu imperializmowi o narodową samodzielną i inne podstawowe prawa. Organizacje robotnicze i studenci popierają walkę nauczycielstwa i jego wysiłki o poprawę bytu materialnego i poziomu wykształcenia. Sojusz ten został przypiętowany szczególnie silnie w walce o swobodę obywatelską, prowadzonej w krajach Środkowej Ameryki, w Panamie, Kostaryce, Salvadorze i Gwatemali, gdzie krew nauczycieli lała się razem z krwią robotników. W Meksyku nauczyciele więcej byli przywódcami chłopów w ich długotrwałych walkach o reformę rolną i przeciwko religijnemu fanatyzmowi.

Również i w Chile nauczycielstwo zapisało się chlubnie w historii walk społecznych. Setki nauczycieli chilijskich zostały uwięzione i poddane prześladowaniom. Setki skazano na banicję lub osadzone w obozie koncentracyjnym, w którym trzymano przez przeszło 2 lata tysiące przywódców organizacji postępowych; znalazły się w tym obozie również liczne rzesze nauczycielstwa. Pozostali na wolności nauczyciele wytrwali jednak w oporze. Wyrazem tego oporu był strajk, który wybuchł w końcu sierpnia br. i objął 24 600 nauczycieli i profesorów. W podobny sposób toczą walkę z reakcją nauczyciele wenezuelskiej i urugwajskiej.

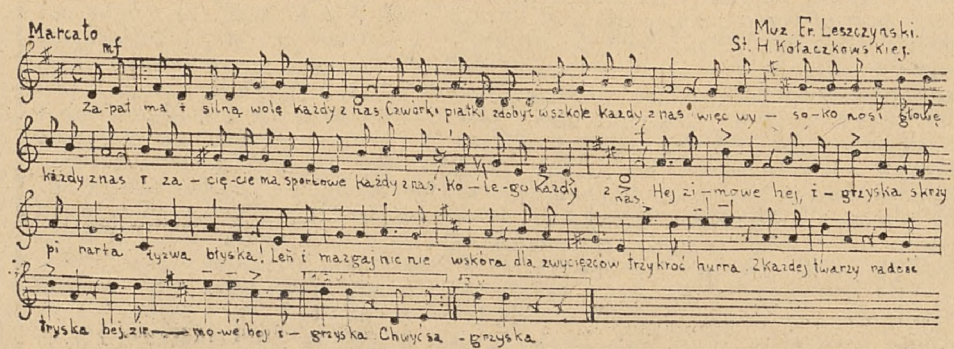
Współpracując z Międzynarodowym Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa, nauczyciele Ameryki Łacińskiej dążą do stworzenia jednolitej, postępowej organizacji nauczycielskiej całego kontynentu południowo-amerykańskiego.

Nawiązują oni coraz ścisłyjszy kontakt z nauczycielstwem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej poprzez rozmaite zjazdy i konferencje organizowane przez Departament Nauczycieli przy SPZZ. Bezpośrednia łączność, wymiana poglądów i wspólna walka postępowego nauczycielstwa całego świata stanowi wydatną pomoc i źródło siły dla

nauczycielstwa Ameryki Łacińskiej. Siedziotto Stanów Zjednoczonych A. P. i ich imperialistyczna polityka zagraża wolności nie tylko ludów Ameryki Łacińskiej, ale grozi nową wojną całej ludzkości.

(Opracowano na podstawie artykułu Cesarza Godow Urullia, wiceprzewodniczącego Departamentu Nauczycieli przy Światowej Federacji Związków Zawodowych).

Hej zimowe — hej igrzyska!



- Chwycić saneczki, tyżwy, narty, co tam chcesz. Być sportowcem, to nie żarty — dobrze wiesz. Na nic twój wysiłek zda się, to się wie, jeśli leniem byłeś w klasie. To się wie, kolego, to się wie.
- Kto prawdziwym jest harcerzem, tak jak my, ten do pracy też się bierze, tak jak my, by Ojczyźnie, by Ludowej, placąc dług silne mięśnie, mądrą głowę oddać mógł, kolego, oddać mógł.

Śladem naszych interwencji

Wskutek interwencji Ministerstwa Oświaty, Centrala Druków Administracji Publicznej podała do naszej wiadomości dn. 12.XII.1951 r., że wszystkie załogi zamówienia na blankiety legitymacyjne przesyłane wojewódzkim rad narodowych zostały do dnia 30.X.1951 r. zrealizowane.

Kol. Bolesław Czupryna, nauczyciel z Jordanowa Śląskiego, zwrócił się do Redakcji z prośbą o interwencję w sprawie przeszerzowania do wyższej grupy uposażeniowej. Interweniowaliśmy w Wydziale Oświaty Prez. WRN we Wrocławiu, skąd otrzymaliśmy wyjaśnienie, że kol. Bolesław Czupryna został przeszerzowany do drugiej grupy uposażenia.

Kol. Wanda Siennicka z Łodzi zwróciła się do Redakcji z prośbą o interwencję w sprawie zwrotu dopłaty pracodawcy do czasosów. Interweniowaliśmy w Funduszu Wczasów

Pracowniczych CRZZ, skąd otrzymaliśmy wyjaśnienie, że kol. W. Siennicka otrzymała należny jej zwrot dopłaty.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Kramowa: W sprawach anonimowych nie interweniuje. Prosimy podać: imię, nazwisko, adres; opisać sprawę.

Kol. H. Kwiatkowska z Ossali: W związku z Waszym listem dotyczącym legitymacji służbowych otrzymaliśmy wyjaśnienie z Min. Oświaty, że sprawa zamówień na blankiety legitymacyjne oraz wydawanie legitymacji urzędowych dla wydziałów oświaty należy do kompetencji wydziałów kadry i szkolenia prezydium wojewódzkich rad narodowych.

Nauczycielu, zaopatrzyć szkołę w potrzebne do pracy pomoce naukowe!

Brak — ŁAWEK SZKOLNYCH
STOLIKÓW SZKOLNYCH
STOLIKÓW NAUCZYCIELSKICH
pomocy naukowych do
BIOLOGII
CHEMII
FIZYKI
GEOGRAFII
PRAC RĘCZNYCH
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO itp. —

utrudnia nauczycielowi pracę i przynosi szkodę uczniom. Wyżej wymienione przedmioty są do nabycia w

DETALICZNYCH PUNKTACH SPRZEDAŻY

CENTRALI ZAOPATRZENIA SZKÓŁ
WARSZAWA, Sienkiewicza 6, tel. 624-48 —

- dla obsługi woj. warszawskiego oraz, jak niżej:
- ŁÓDŹ, Piotrkowska 107, tel. 202-25 — dla obsługi woj. łódzkiego.
- BYDGOSZCZ, pl. Zjednoczenia 2, tel. 42-47 — dla obsługi woj. pomorskiego.
- KRAKÓW, Floriańska 35, tel. 213-08 — dla obsługi woj. krakowskiego i rzeszowskiego.
- WROCŁAW, Kiełbasowa 2 — dla obsługi woj. wrocławskiego, opolskiego i zielonogórskiego.
- BYTOM, Gliwicka 10, tel. 55-85 — dla obsługi woj. katowickiego.
- BIAŁYSTOK, Stalina 2, tel. 11-81 — dla obsługi woj. białostockiego.
- OLSZTYN, Kollataja 23 — dla obsługi woj. olsztyńskiego.
- SZCZECIN, Kaszubska 17, tel. 53-98 — dla obsługi woj. szczecińskiego.
- POZNĄN, Rokossowska 18, tel. 64-25 — dla obsługi woj. poznańskiego.
- CHOJNICE, Kościuszki 6 — dla obsługi woj. chojnickiego, tucholskiego i sierpeńskiego z woj. pomorskiego.
- ŚLĄSK, Żymierskiego 15 — dla obsługi woj. kosińskiego.
- SOPÓT, Stalina 806, tel. 513-71 — dla obsługi woj. gdańskiego.
- KIELCE, Sienkiewicza 17 — dla obsługi woj. kieleckiego.
- LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 38 — dla obsługi woj. lubelskiego.

Echa „Ostrego pióra”

Dwie odpowiedzi w sprawie Domu Młodego Nauczyciela w Łodzi

W związku z artykułem pt. „Dlaczego???” umieszczonym w rubryce „Ostry piór” w numerze 44 „Głosu Nauczycielskiego”, Prezydium Okręgu ZNP m. Łodzi dokonało analizy postawionych w nim zarzutów i nadesłało do Redakcji list następującej treści:

1) „Zarząd Oddziału ZNP m. Łodzi nie był w stanie zorganizować Domu Młodego Nauczyciela, natomiast wielkim wysiłkiem wspólnie z Wydziałem Oświaty PRN w Łodzi zapewnił mieszkaniom młodym nauczycielom w różnych dzielnicach miasta.

Wina Zarządu Okręgu jest, że nie rozłożył systematycznie i planowej opieki nad młodym nauczycielem.

2) Zakładowe organizacje związkowe również nie opiekowały się młodymi nauczycielami, mimo że ta problematyka była mocno stawiana na odprawach i uroczystościach w plany pracy ZOZ.

Dostarczone dzięki artykułowi błędy w naszej pracy pozwolą bieżąco udoskonalić naszą pracę. Odpowiednie kroki organizacyjne już zostały podjęte: 1) Zarząd Okręgu dostarczył koleżankom jedną dużą szafę, stół i 4 krzesła. 2) W wymienionej posesji została przeprowadzona akcja odszczerczenia i dyrektorów szkół przeanalizowano dotychczasową akcję pomocy młodym nauczycielom i postanowiono zwiększyć nad nimi opiekę dydaktyczną i materialną — bytowo.

W dalszym ciągu listu Zarząd Okręgu ZNP w sposób rzeczowy wyjaśnia, że w znacznym stopniu utrudniał nam pracę jednoosobowy skład prezydium, w którym kol. Pasteka nie mógł wszystkich spraw dopatrzyć, obecnie skład prezydium został uzupełniony i tak główna przyczyna zła została usunięta. Tak samo zgadzamy się z listem Zarządu Okręgu, że wielką winę ponoszą same nauczycielki, które są bardzo niezaradne. Muszą one stanowczo same dbać więcej o własne warunki mieszkaniowe i walczyć o ich poprawę na miejscu, w miarę możliwości we własnym zakresie.

Odpowiedź Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi może być wzorem socjalistycznego stosunku do krytyki i wyciągnięcia właściwych wniosków z sygnałów prasowych.

Zupełnie inną odpowiedź dał Wydział Oświaty MRN w Łodzi. Czytając ją mimo mojej przypomnia się stary wygał Talleyrand, który zjadł na uściskach rodzaju wybiegach i chwytach dyplomatycznych, a który pisał jeszcze w czasach Napoleona, że „Człowiek otrzymał dar słowa po to, aby mógł ukryć swe myśli i zamaskować prawdę”. Te „złoty zasadę” przyjął za własną kolektiwą Wydział Oświaty Rady Narodowej m. Łodzi. Wydział Oświaty MRN w Łodzi nadziwiał „daru słowa”, aby udowodnić, że cały nasz felieton krytyczny jest oparty na nieprawdziwych danych. Całe wyjaśnienie jest napisane według klasycznego schematu „...nie jest prawdą, że... ale jest prawdą, że...”

Coż tedy „wyjaśnia” list Wydziału Oświaty MRN w Łodzi? List demantuje, jakoby w mieszkaniu była wilgoć, przy-

znaje jednak, że „jedynie w ostatnim pokroju są ślady wilgoci o szerokości dochodzącej 50 cm, która stopniowo zanika. Faktem jest, że mieszkaniu nie bywało nigdy wietrzono, co powoduje utrzymywanie się wilgoci”.

A więc nie 1-metrowy, tylko 50-centymetrowy pas wilgoci i to stopniowo zanika! Wilgoć jest „tylko” w ostatnim z dwóch (!) pokoi.

Nie wątpimy, że wilgoć zniknie zupełnie w lipcu br., ale do lipca jest jeszcze kilka ładnych miesięcy i czytelników interesowała by bardziej wiadomość, co Wydział Oświaty zrobił dla osuszenia wilgoci (choćby przez dostarczenie węgla). Poza tym chcielibyśmy zwrócić uwagę na wyjaśnienie przyczyny wilgoci: mieszkaniu nie było wietrzono — pisze Wydział Oświaty w Łodzi. Jednak nie demantuje faktu, że w mieszkaniu było brak piecu szty i okna nieszczelne. O ile nam wiadomo, wietrzenie przy wietrznych sztych jest samoczynne i obfite. Wydział Oświaty wyjaśnia dalej, dlaczego w mieszkaniu są szczury (których istnienia nie neguje). „Mode nauczycielki... pozostałają po kilka dni nieuprzątnięte resztki żywności, co stanowi doskonałą przynętę dla szczurów, które są zresztą plagą całego miasta”. Tyle Wydział Oświaty o szczurach: szczury są wszędzie, więc muszą być i w mieszkaniu nauczycielek. A myśmy na razie myśleli, że przeprowadzi się deratyzację mieszkania i remont podłóg! Dalej ciągną się wyjaśnienia w tym samym stylu: nie jest prawdą, że „karta hospitacyjna kierownika była zupełnie pusta, bo była jedna adnotacja...”. Jedną tylko znaleźliśmy rzecz godną uwagi w tym liście: otóż w felietonie omitymowo wymieniliśmy Skolę nr 13 i TPD 11 zamiast XII Liceum i TPD 13. Nie błąd niniejszym prostujemy i przepraszamy zainteresowanych kierowników i ZOZ za omyłkę.

Wydział Oświaty kończy swój list bezprzypadnym zdaniem uzasadniając w przyszłości artykułów krytycznych z instytucji krytykowaną i groźnie nadmienian: „Wydział Oświaty domaga się sprostowania zarzutów, wysuniętych pod jego adresem”. O tym, co zrobił Wydział Oświaty dla usunięcia powyższych zarzutów w opiece nad młodymi nauczycielkami, nie znajdujemy w liście ani słowa...

Coż, jedynie, co możemy zrobić dla Wydziału Oświaty MRN w Łodzi, to polecić mu lekturę uzupełniającą w postaci dekrety rządowego o krytyce prasowej, uchwały Rady Państwa na ten sam temat oraz przemówienia Premiera Cyrankiewicza na I Ogólnopolskim Zlocie Korespondentów Robotniczych i Chłopskich.

Zakończymy ten artykuł jednym zdaniem „Dlaczego?”

DLACZEGO Wydział Oświaty MRN w Łodzi nie potrafił się zdobyć na list podobny do pisma Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, a nadesłał nam „wyjaśnienie” starające się zamazać całą sprawę i zniekształcić ją?

WACŁAW WALEWSKI

Kronika oświatowa

PIĘKNY WYRAZ MIŁOŚCI DO DZIECI KOREI

WARSZAWA (PAP). Harcerze z warszawskich szkół podstawowych nawiązali serdeczne stosunki z dziećmi koreańskimi, przybyłymi niedawno do Polski i przebywającymi w Państwowym Domu Dziecka pod Ciechanowem.

Ostatni harcerze ze Szkoły TPD nr 7 przestali swoim koreańskim rówieśnikom dużą ilość wykonanych przez siebie rysunków, przedstawiających przedmioty codziennego użytku, rośliny, zwierzęta itp. Każdy rysunek posiada starannie napisaną nazwę przedmiotu, który wyobraża. W ten sposób harcerze ze Szkoły TPD nr 7 pragną pomóc swoim przyjaciółm koreańskim w szybszym nauczaniu się języka polskiego.

Te piękne inicjatywy Szkoły TPD nr 7 nie pozostały bez echa. Podobne rysunki zaczęli wykonywać również harcerze Szkoły nr 134 na Grochowie i Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Otwockiej.

MŁODZIEŻ SZKOLNA CAŁEGO KRAJU ZBIERA MAKULATURĘ, SZMATY I BUTELKI

ŁÓDŹ (PAP). Młodzież szkolna całego kraju wykazuje coraz większe zainteresowanie akcją zbierania odpadków użytkowych. Do miedzy szkolnego konkursu zbiórki odpadków użytkowych i złomu, ogłoszonego przez Centralę Odpadków Użytkowych w Gosiawicach, która w listopadzie i grudniu ub. r. zebrała 500 kg makulatury, 400 kg szmat, 2 tysiące butelek i 50 kg kości.

Jak wykazują dotychczasowe wyniki zbiórki, w okresie od września do grudnia 1951 r. młodzież szkolna, uczestnicząca w konkursie, zebrała 150 ton makulatury, 50 ton szmat, 250 tysięcy butelek i 60 tysięcy ton tuczki szklanej.

W zbiorze odpadków przoduje młodzież szkół woj. poznańskiego, gdzie do konkursu przystąpiło uczniowie i uczennice 450 szkół. Najlepszymi wynikami w zbiorze poszczególnych szkół młodzież szkół podstawowych w Gosiawicach (pow. Międzybóże) w Gosiawicach (pow. Wolsztyn) oraz w Czachowie (pow. Szamotuły).

Do akcji zbiórki odpadków użytkowych masowo przystąpiła młodzież szkolna w woj. opolskim. Wśród szkół woj. opolskiego przoduje młodzież Szkoły Podstawowej w Gosiawicach, która w listopadzie i grudniu ub. r. zebrała 500 kg makulatury, 400 kg szmat, 2 tysiące butelek i 50 kg kości.

KONKURS CZYTELNICZY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH POD HASŁEM „KSIĄŻKA — TWOJ PRZYJACIEL”

Szerokie zainteresowanie wśród młodzieży haiterskiej szkół podstawowych wybudził konkurs pod hasłem „Książka — twój przyjaciel”.

Z terenu całego kraju napływają wciąż nowe zgłoszenia, zarówno indywidualne jak i zbiorowe. Same tylko szkoły warszawskie nadesłały dotychczas przeszło 6000 zgłoszeń na konkurs.

STAŁA ROZBUDOWA SIECI PŁACÓWEK OPIEKI NAD DZIECKIEM NA TERENIE GDAŃSKA

GDANSK (PAP). Stale wzrasta na terenie Gdańska liczba placówek, których zadaniem jest opieka nad zdrowiem i rozwojem młodego pokolenia. W 1951 r. liczba przedszkoli, z których korzysta 3700 dzieci, wzrosła w Gdańsku do 34.

Zorganizowano również 2 żłobków miejskich. M. in. w dziedzinie rolniczych Ormia i Wrocz, przy Politechnice Gdańskiej i przy Akademii Medycznej.

W roku ubiegłym zwiększono liczbę placówek leczniczych, przeznaczonych wyłącznie dla dzieci.

Przy istniejących ośrodkach zdrowia uruchomiono 11 rejonów pediatrycznych Pie